

Nr. 97. Lwów dnia 22. Listopada 1860. **Czwartek.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 Cena na prowincyi całoroczna 12 zł., półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe, umieszczenie po 10 kr. w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Szkieletów Holbeina

tom drugi rozpocznie się w sobotę. Dopóki się nieskończy druk tomu drugiego, przedpłaciciele przysełając 2 zł. w. a., mogą odebrać wraz z bieżącemi arkuszami cały tom pierwszy już oprawiony. Po ukończeniu druku przejdą pozostałe egzemplarze w handel księgarski, i kosztować będą cenę potrójną.

Ostatnia poczta.

Turyn d. 18. Espero spodziewa się, że adm. Tinan niebawem zostanie odwołanym. — Franciszek II. ma się udać do Rzymu; wysłane z Gaety do Civittavecchii wojska, zostaną pod jego i Ojca św. rozkazami.

Przegląd polityczny.

Chociaż wczorajsze telegramy mało ważne, a dzisiejsze krom kursów żadnych innych nie przyniosły wiadomości, nie chcemy ztąd wyprowadzać wniosku, jakoby dyplomacya europejska, a mianowicie reprezentująca stary legitymizm, spoczywała snem sprawiedliwych. Czuwa ona i pracuje niewątpliwie, stawiając w swojej wyobraźni stanu co najmniej chałupki karciane, i ciągnąc dla zahartowania cierpliwości napoleońskiego pasyansa.

Augsburska Gazeta podaje dosyć niedokładną wiadomość o depeszy Gorczakowa z dnia 5. b. m. do Kisielewa posła rosyjskiego przy dworze tuilleryjskim, w której rząd rosyjski daje niektóre wyjaśnienia odnoszące się do celu i nader problematycznego rezultatu zjazdu warszawskiego. Car Wszech Rosyi z uwagi na niebezpieczeństwa, jakie zagrażają zasadzie monarchicznej, uznał za potrzebne, jeżeli nie odnowić z sąsiadami dawne związki przyjaźni, to przynajmniej zbliżyć się do nich tak, aby w wspólnej sprawie mogli kiedyś wspólnie wystąpić, gdyby ta solidarność zgadzała się z interesem Rosyi. Otóż w tem sęk. Dzisiaj trzyma się gabinet rosyjski oburącz pomysłu kongresu w nadziei, że ten pogodzi sprzeczne zasady i interesa, i podtrzyma i utrwali chwiejący się pokój. W tym punkcie co do kongresu, jest depesza dosyć jasną i nie rokuje wielkich nadziei, aby solidarność dworów północnych, solidarność podtrzymywana zagrażającem zasadzie monarchicznej niebezpieczeństwem, rychło wydała pożądane owoce.

Podobniuteńką depeszę miał przesłać posłowi austryackiemu w Paryżu hrabia Rechberg, z tą atoli bardzo ważną różnicą, że w niej by też najmniejszej o kongresie wzmianki nie ma.

Korespondent wiedeński Timesa donosi, co może w jakim związku z depeszą hr. Rechberga z 1. b. m. zostaje, że książę Metternich doniósł niedawno do Wiednia, jako Napoleon III. na korzyść Włoch w każdym przypadku interweniować będzie, czy Austrya Sardynii, czy Sardynia Austryi wypowie wojnę.

Zanim jednak do wojny i francuzkiej interwencyi na korzyść Włoch przyjdzie, ma imperator Francuzów wydać do Europy manifest, w którym określi stanowisko Francyi wobec rozprzęgających się międzynarodowych stosunków w naszej części świata, i poda zarazem sposoby ratowania zagrożonego pokoju—bez obrazy, rozumie się, prawa powszechnego głosowania.

Jeżeli gabinet rosyjski nie stracił wiary w urzeczywistnienie projektu kongresu, a imperator Zachodu wystąpi istotnie z pacifikacyjnym manifestem: będzie to nowy kolec do cierniowej korony dyplomacyi środkowej Europy, nie mniej dokuczliwy jak nota i mowy lorda Russela, który na punkcie nowej teoryi prawa publicznego zaczyna w imieniu uciśnionych narodów rywalizować z Cavourem.

Dla czego obok przyznawania się jawnie do teoryi rewolucyjnej, mężowie stanu Anglii głoszą, że jeszcze nigdy nadzieja utrzymania pokoju nie była większą jak dzisiaj: nadmieniliśmy już w przedostatnim numerze. Na bankiecie cechu rzeźniczego arystokrata najczystszej krwi, wieczny minister lord Palmerston, zapewniał tryumf zasadom, które w swojej ostatniej nocie z października ogłosił lord John Russel, i zapewniał tym zasadom liberalnym pomoc flotami Anglii, może nie bez tej w ukryciu myśli, że strasząc reakcyę takiem śmiałem wystąpieniem, potrafi najlepiej utrzymać pokój. Z takiego punktu uważania rzeczy, można by już wierzyć, że jaskółki będą wiły gniazda w otworach dział, a z lanc kozackich będą budować klatki dla niedźwiedzi sybirskich—gdyby nie proklamacya fzm. Benedeka c. k. naczelnego wodza armii włoskiej wydana d. 14. listopada, w której jenerał przypomina, że groźna przyszłość zastanie walecznych jego żołnierzy gotowych zwyciężyć albo zginąć.

O stanie sprawy włoskiej nieprzyniosły dzienniki nic nowego. Garibaldi, który w nawiasie mówiąc, nieprzyjął ani tytułu księcia, ani półmiliona renty rocznej, a w którym Włochy niezawodnie mają jak Amerykanie przyszłego Washingtona — bawi na wyspie Caprera. Organizacya polityczna kraju kroczy naprzód, mimo groźnych demonstracyj jakie zaszły w Neapolu d. 12. b. m., kiedy to lud domagał się powołania napowrót Garibaldego. Przy tej okazyi przyszło nawet do krwawego starcia, w skutek czego padło kilku żołnierzy piemonckich.

Jaki obrót weźmie sprawa papiezka, przewidzieć trudno. Dzienniki wiedeńskie z powodu tej drażliwej kwestyi, przepowiadają ogólną krizis religijną. Wiadomość podana w wczorajszej Pressie o zamierzonym przez jakiegoś Anglika atentacie na życie papieża, którego zamachu uniknął Ojciec święty jedynie z wyższych zrządzeń, to jest, że przez własną halucynacyę ostrzeżony został, niepotwierdziła się.

Do sprawy niemieckiej ciekawem jest co pisze Donau Ztg w liście z Niemiec środkowych z d. 13. b. m, na co zapewne gazety pruskie odpowiedzieć nie omieszkają w podobnym tonie, w jakim odpowiedziały w sprawie Macdonalda dziennikom angielskim. Oto słowa listu:

„W sferach Związku narodowego zdaje się panować obecnie wielka przeciw rządowi pruskiemu drażliwość, jak to się temi dniami dość wyraźnie w Frankfurcie n. M. okazało. Nawet Tygodnik Związku narodowego nie może zataić niechęci swej, lecz owszem wyraża się w tej mierze dobitnie, w ostatnim zwłaszcza numerze swoim. „Prusy—mówi ten organ między innemi—podniosły głos energicznie przeciw szerzeniu się panowania Wiktora Emanuela w krajach rzymskich i neapolitańskich. Jakiemi jednak drogami, za pomocą jakich środków burgrabia norymberski stał się królem pruskim, a Prusy z maleńkiego ubogiego margrabstwa stały się piątem mocarstwem europejskiem? Zasada „prawa politycznego“ nic wspólnego nie miała z tym procesem historycznym. Rdzenny kraj monarchii nabytym był na drodze pieniężnego interesu, bardzo dwuznaczny mającego charakter. Dom Hohenzollernów nabył niewątpliwie księstwo Pruskie drogą przywłaszczenia, Szląsk dostał mu się skutkiem napaści itd.“

Czas wyjmując ten ustęp z półurzędowego wiedeńskiego dziennika, zrobił słuszną uwagę, że dziennik ten nie przytoczył całego rejestru nabytków pruskich, zatrzymawszy się na połowie 18 wieku i pod znakiem „*i. t. d.*“ zamilczał Wielkopolskę, Prusy Zachodnie, niektóre ziemie nadbałtyckie, a teraz my kończymy: „i tak dalej.“

W sprawach domowych Austryi winniśmy [illegible]ować, że dzienniki wiedeńskie [illegible]wiadają z wielką pewnością zmianę gabinetu, z powodu istniejącej krizis ministeryalnej. Nieporozumienie w łonie teraźniejszego gabinetu miało powstać ztąd, że ministrowie węgierscy w interesie pewnego i szybszego rozwoju koncesyj nadanych Madiarom, chcą, żeby zastosowano i do innych krajów koronnych liberalniejszy system rządzenia, a co spodziewają się dopiąć przez zmianę osób w gabinecie. Opinia publiczna Wiednia od kilku tygodni wymienia nazwisko Schmerlinga.

Projekt unii Kroacyi, Slawonii i Dalmacyi z Węgrami.

O przyszłem połączeniu Kroacyi z Węgrami, zamieścił wychodzący w Zagrzebiu *Pozor* obszerny artykuł, z którego najważniejsze wyjmujemy ustępy. Oto kroacki narodowy organ, mówi jak następuje: „Zbratane królestwa, Kroacya, Slawonia i Dalmacya, przystępują *dobrowolnie* do korony węgierskiej jako jej część składowa, i mają równe z Węgrami pod każdym względem prawa. Uznają więc tego władzcę swoim monarchą, który koronowany będzie koroną węgierską. Dostateczna więc jest jedna tylko koronacya jako króla Węgier wobec wysłanników naszego sejmu, byle w razie przysięgi były także nazwiska naszego królestwa wspomniane. Po koronacyi podpisuje król dyplom (diploma inaugurale), w którym przyrzeka utrzymać wszelkie prawa i instytucye krajów naszych. Dyplom ten ma być spisany w dwóch egzemplarzach, jeden w madiarskim, drugi w kroackim języku. Nie jest to nowe żądanie. Dyplomy takie podpisywał Ferdynand I. i Ferdynand II. Uznając koronacyę, uznajemy także godności, jakie rozdaje król Węgier. Po palatynie następuje na pierwszem miejscu nasz ban jak za dawnych czasów, jako równy palatynowi. Jak w Węgrzech na czele rządu stoi palatyn, tak u nas ban. Jak Madiary obierają sobie palatyna, tak nasze trzy królestwa niech mają napowrót dawne prawo wybrania sobie bana.

„Węgierskie i kroackie namiestnictwa są poddane węgiersko kroackiej nadwornej kancelaryi w Wiedniu. Nie tworzą one dwa ciała odrębne, lecz dwie filie kancelaryi nadwornej. Komitaty Węgier i trzech królestw będą sobie znowu siostrami równouprawnionemi.

„Sejm węgierski składa się z dwóch Izb, Izby niższej i Izby magnatów, z których każda osobno obraduje, i których wspólnego porozumienia do uchwały potrzeba; nasz sejm powinien być uważany za część sejmu węgierskiego, zgromadzoną w innem miejscu. Nasze trzy królestwa będą obowiązywać li tylko te uchwały, które wyjdą z naszego sejmu. Wymaga tego godność narodowa. „Nihil de nobis sine nobis,“ niech będzie naszym axiomatem politycznym. Uchwały sejmu węgierskiego wydane po madiarsku, nie mogą nas obowiązywać, bo ustaw tłumaczyć nie można tak, by nie było jakich wątpliwości. Sędziowie nasi będą wyrokować po kroacku, a nie można zresztą żądać, by każdy umiał język madiarski i podług ustawy w tym języku stylizowanej żeby wyrok wydawał. Ustawy węgierskie, słusznem jest, by na naszym sejmie były przedyskutowane; bo mamy zresztą wiele odmiennego. Tak n. p. nasze prawo dziedzictwa, i t. d. Nierozsądkiem zaś byłoby z drugiej strony odrzucać uchwały sejmu węgierskiego jedynie dla tego, że wyszły od sejmu węgierskiego. Takiego odrzucania zresztą obawiać się nie mamy, chcemy tylko brać udział w rozstrzyganiu własnych spraw.

„Chodzi więc o to, jak utrzymać jedność ustaw? Sejm węgierski i sejm kroacki, które mają oznaczyć wzajemny stosunek trzech królestw do Węgier, wybiorą wspólnie wydział, który ułoży projekt połączenia. W ten sam sposób można na przyszłość postępować we wszystkich sprawach dotyczących spraw ogółu, do czego należą prawa karne, cywilne i t. d. a to tak długo, póki nie będziemy mieli mężów stanu, którzy i w języku madiarskim i w sprawach państwa będą biegłymi. Ponieważ zaś członkowie sejmu mogą się dać opanować namiętnościom, coby mogło narazić na szwank zgodę naszą, przeto powinien nasz wydział w ministerstwie stanu połączyć się z węgierską kancelaryą nadworną, i jak przed r. 1847 powinien być drugi kanclerz Kroatem, który kieruje owym wydziałem za porozumieniem się z pierwszym węgierskim kanclerzem. Głównem zadaniem tych naszych połączonych najwyższych władz, powinno być utrzymanie zgody i jedności z Węgrami. W razie gdyby który z sejmów uchwalił opanowany namiętnością coś takiego, coby mogło być ze szkodą któregokolwiek kraju i mogło zagrażać jedności: nadworna kancelarya powinna wtenczas radzić królowi, aby uchwały takiej niepotwierdził.

„Nadworna kancelarya powinna też reprezentować kraje te w radzie ministrów.

„Lubo mieszkańcy Węgier i trzech królestw pod każdym względem równe mają prawa, tak że u nas

Zorja Galickaja jako album na god 1860.

Recenzya Platona Kosteckiego.

I.

Krzepnącą krew umysłowego ruchu Polski około roku 1830 zasilił ruch młodej generacyi sokami, które wiecznie świeże a czerstwe, jak powietrze i woda pól słowiańskich, podniosły go do niewidzianego na Wschodzie Europy stopnia i blasku. Moskwa, co już trąbą potężną jak milion bagnetów, ogłosiła światu upadek Polski, ani się spostrzegła, że z kurzącej się krwią piersi zdeptanego nietylko wbrew prawom natury, ale i wbrew traktatom narodu, powstał geniusz, którego nie zgromić ni batem, ni traktatem, ni ukazem, ni całą carów wszechmocą. — Kościuszko, najpiękniejszy typ bohatera słowiańskiego, żywiołem włościańskim rozszerzył i upotężnił szeregi barszczanów, które przerzedziła jedynie pseudo-cywilizacya zachodnia z wschodnio-tatarską ożeniona; z klas utworzył się naród, naród jednolity; i odkąd Maciek obok Topora zanucił marsz legionów, szeregi pobarszczańskie stały się nieśmiertelnemi. W drugiej, dopełniającej sferze Mickiewicz i jego towarzysze powalili bożyszcze kłamliwego i sponiewieranego klasycyzmu; w razowym, ale swojskim, ale niewyczerpanym jak matka ziemia i wiara chrześciańska chlebie umysłowym podali narodowi swemu strawę, a strawa ta właśnie w chwili najboleśniejszej klęski i ostatecznego zwątpienia odrodziła jego siły, i odradzać je będzie dopóki ziemia nie odmówi ziarna a oddechu powietrze.

Rzecz najnaturalniejsza, że ludowy ten kierunek polski odbił się natychmiast echem potężnem w myślących głowach i gorącej piersi młodzieży ludu, co od wieków dzielił dni szczęścia i niedoli Polski, a który w składzie swoim społecznym przechował ten jedynie tylko żywioł: ludowy. Szczególnie po roku 1830 młodzież słowiańskiego seminaryum we Lwowie chwyciła się z zapałem do czarodziejskich pieśni Mickiewicza; do jej właśnie serca tem wymowniej uderzyły te głosy, że zabrzmiały temi żywemi dźwiękami, jakie młodzież ta od kołysanek niańki, słyszała i po słuszności ukochała w dumach i kazkach, tradycyach i jędrnych przysłowiach swego ludu. Młodzież ta seminarzycka, tak samo jak młódź szlachecka bojom za wiarę i ojczyznę, poświęcająca się już z rodowej tradycyi obowiązkom kapłańskim, ujrzała nagle ciche a tak doniosłe, trudne a zazwyczaj srogie umartwienia przynoszące życie księdza unity — podniesione w najgorętszym poemacie arcymistrza poezyi słowiańskiej; i wysoko podniosło się jej łono, czytając sceny, jak rozdarty nieszczęściami ojczyzny, rozpaczą serca i ideami Zachodu duch Gustawa szuka ulgi pod strzechą ubogiego nauczyciela swego — skołatany duch polski na łonie Rusi.

Niebawem i Bohdan, syn włości, wychowanek stepów i mogił, Rusałek i wieczorynków ukraińskich, chwycił za gęśl bojanową i w rozciągłej nucie szeroko jak szerokie stepy i fale Czarnomorza, rozdzwonił sławę najwybitniejszego objawu ludowej Rusi, Kozaczyzny, jaką była piękna i dzielna w początkach swoich, jaką ją widział w natchnieniu poeta. — Przystąpiły do tego i surowsze prace Polaków na niwie małoruskiej. Wacław z Oleska, Żegota Pauli, Wojcicki wydali o głodzie i chłodzie „z kosturem w ręku“ zebrane pieśni ludu ruskiego wprzód, nim na Ukrainie zebrane przez Zorjana Chodakowskiego sfałszował podług ukazu i wydał Maksymowicz. Jedyny, prawdziwie narodowy zabytek poezyi Rusi z dawnych wieków „Pieśń o Igorze“ młodzież ta ruska ujrzała najpierw w pięknem tłumaczeniu Bielowskiego. Kasper Cięglewicz i Michał Popiel sami pisali po rusku.

Liskowackiego pieśni, jakkolwiek on pierwszy z pomiędzy oświeceńszych Rusinów w Galicyi zaśpiewał po rusku, jakkolwiek śliczne i wybitne są jego ruskie spiewy, to wesołe, to żałośne — nie były jednak dość silne, nie miały tego piorunu elektrycznego, co budzi z letargu ludy, nie były stalą, co z krzemienia iskry krzesze: „śpiewał on jak ptaki śpiewają“, bez wznioślejszego celu. Pośrednio to bezpośrednio dopiero ludowy kierunek polskich wieszczów, praca Polaków na niwie ruskiej, wstrząsły spiącego geniusza Rusi, pobudziły go do samowiedzy, natchnęły oświeconą klasę, aby się przygotowała do podniesienia ludu. Więc w łonie tej młodzieży seminarzyckiej powstali mężowie jak Marcyan Szaszkiewicz (zwany Ruslanem, zmarły przed r. 1848), Mikołaj Ustyanowicz, Antoni Mogilnicki, Jan Wagilewicz na polu poezyi lub historyi; a inni jak Józef Łoziński, Ilkiewicz podjęli skarby, jakie spoczywały w mowie i zwyczajach małoruskiego ludu. Byli w tem gronie i dwaj Głowaccy, a między nimi dzisiejszy profesor ruskiego piśmiennictwa na wszechnicy lwowskiej.

Był to dar Polaków niezawodnie tak piękny a czysty, jakiego nie widzimy w dziejach innych ludów; bez ambitnych celów, bez podstępnych zamiarów, bez żądania zapłaty: z serca dane, i sercem przyjęte. Cieszyli się tem obudzeniem czystego ruskiego ducha Polacy, jakkolwiek cichy, w celi seminarzyckiej lub pod strzechą plebańską wzmagający się do życia ruch ten, nie głośnemi, ale zato tem głębszemi odzywał się echami. A kiedy potężnie, jak nie słyszano od wieków, na teorbanie zabrzęknął Padurra, niebyło prawdziwie

Madiary a nasi w Węgrzech urzęda piastować mogą: to jednak dla zapewnienia autonomii i narodowości w wydziale kroackim tylko Kroaci, Sławoni i Dalmatyni, jak znowu w kancelaryi nadwornej, wyjąwszy wydział kroacki, tylko Madiary urzędować powinni.

„Potrzebnem jest ażeby nasz związek z Węgrami, o który wszyscy jednogłośnie wołają, opierał się na silnej podstawie wzajemnej miłości, jeżeli chcemy, aby był trwałym i oparł się wszelkim burzom i wrogom. Tego wszyscy życzymy sobie; życzenie to jednak nasze może się spełnić jedynie, jeżeli nasze połączenie opierać się będzie na podstawie historycznej i nie będzie niczego zawierać coby nas mogło rozdwoić. Wszyscy podzielamy to zdanie. Rozdwoić nas może jedynie naruszenie naszej narodowości i naszych praw domowych. Naszem głównem więc zadaniem winno być: obrać stósowną drogę do tego wielkiego celu łączenia.“

Dodać należy, że artykuł ten *Pozora* powtórzyła rzędowa *Zagrzebska Gaz.* bez żadnego komentarza.

Herzen o Rosyi.

Pod dniem 20. października wydał żyjący w Londynie sławny publicysta rosyjski Herzen, redaktor Kołokoła, odezwę do Serbów i Czarnogórców, z której następujący w Pester Lloydzie zamieszczony ustęp powtórzyć możemy:

„Dziś niemożna już bezkarnie uważać Rosyę a rząd rosyjski — za jedno i tosamo. Nasi bracia w Serbii i Czarnogórze powinni przejąć się tą myślą, że niedosyć na tem, by nienawidzić Turcyę, a brzydzić się Austryą; powinni oni raz nazawsze wyrzec się wszelkich nadziei, jakiejkolwiek pomocy z Petersburga. Wszyscy Słowianie powinniby nareszcie już przekonać się, że nic niema na świecie mniej rosyjskiego, a w Rosyi mniej słowiańskiego, jak zimowy pałac carski w Petersburgu, to niemieckie przedmieście na wybrzeżach Newy.

Nie zawisło to zresztą od panującego cara, ale od przewodniczącej rządom rosyjskim myśli, od całego systemu. Dotąd jesteśmy przekonani, że Aleksander II. najlepsze ma chęci. Ależ zkąd wziąłby on tę samsońską siłę, jakiej potrzeba do zerwania tych kroci sideł i węzłów, jakie powiązała od lat 50 dyplomacya i biórokracya Nesselrodych i Paninów? Raz tylko zrobił Aleksander II. krok poza progi tradycyj pałacu zimowego, krok w sprawie włościańskiej, krok wielki, który mu historya na najpiękniejszej zapisze karcie—zdaje się jednak, że przy tym kroku tak mocno się wysilił, iż teraz zupełnie już omdlał. Słowianie! Los Polski niech wam będzie nauką. Cóż Aleksander II. zrobił dla Polski?...

Ile razy rząd petersburski was potrzebował, aby urwać Turcyi kawał ziemi, albo aby nacisnąć na Austryę, tyle razy zalewał wasze ziemie swoimi ajentami, prawił wam o kościele prawowiernym i o wolności — uzyskawszy wszakże to, do czego dążył, zawierał pokój i zdradzał was. Nie powtarzałoż się to dwadzieścia razy pod Münnichem, Potemkinem, Aleksandrem I. i Mikołajem?

Na szczęście nie jest pałac zimowy całą Rosyą, nie jest nawet Petersburgiem. Minął już złoty wiek zimowego pałacu, kiedy to na skinienie cara wzniósł się z popiołów na trupach robotników. Poza obrębem pałaca carskiego jest Rosya — właściwa Rosya. Słaba ona jeszcze, ale wzrasta z dniem każdym.

Pożegnawczy rozkaz dzienny dyktatora do armii południowej.

Okres, co się właśnie kończy, musimy uważać jako ostatnią stacyę w drodze do zmartwychwstania naszego; musimy być przygotowani, doprowadzić do kresu wzniosłą ideę wybrańców dwudziestu generacyj, której urzeczywistnienie Opatrzność tej przekazała generacyi. Tak jest, moja młodzi! Italia zawdzięcza tobie przedsięwzięcie dzieła, co wysłużyło sobie oklaski całego świata. Zwyciężyliście, i będziecie zwyciężać, bo już przyswoiliści sobie nadal tę taktykę, co rozstrzyga bitwy. Nie jesteście wyrodkami tych, co uderzali w głębokie zastępy falang macedońskich i przewalili piersi dumnych Azyi zwycięzców. Do tej ogromnej w dziejach kraju naszego karty przyłączy się jeszcze sławniejsza; aż w końcu wolnemu bratu pokaże niewolnik przyostrzone żelazo, z ogniw swoich kajdan wykute. Do broni, wszyscy, wszyscy! — a ciemięzcy, owi mocarze, rozwi[illegible] pył. Wy niewiasty, odepchnijcie od siebi[illegible] bo ci tchórzów wam dadzą; a wy, cór[illegible] knego kraju, wy żądacie narodu waleczne[illegible] nem sercu. Precz z temi małodusznemi [illegible] mi; niech się z padalstwem swojem i drob[illegible] udadzą gdzieindziej. Sam sobie jest pan[illegible] ród; chce on być bratem reszty narodów[illegible] waniem swojej dumy nieść głowę wysoko[illegible] nać ją, żebrząc o swobodę; nie chce ab[illegible] na pasku ludzie, których serca kałem p[illegible] Opatrzność dała Włochom Wiktora Em., k[illegible] powinien się łączyć z nim, garnąć około [illegible]wo- bec króla, co jest poczciwcem w całem [illegible] tego znaczeniu, musi zczezać każda waśń, k[illegible]gniew przepadać. Jeszcze raz, powtarzam wam moje hasło: „Do broni wszyscy, wszyscy!“

Jeżeli w marcu 1861 nie stanie milion Włochów zbrojno, o biednaż wtedy wolności, biedna ojczyzno włoska! Ale nie! precz odemnie myśli, obrzydlejsza od trucizny. Miesiąc marzec, a według potrzeby nawet luty, znajdzie nas wszystkich na stanowisku. Włosi z pod Calatafimi, Palerma, z nad Wolturna, z Ankony, Castel Fidardo i Isernii, a wraz z nami każdy mąż tego nie trwożliwego, nie niewolniczego w duchu kraju! — ramię do ramienia otoczywszy sławnego bohatera z pod Palestro, rozpadającej się tyranii, zadamy ostatnie pchnięcie, cios ostatni. Przyjmcie młodzi ochotnicy, zacna resztko 10 batalionów, moje słowo pożegnania. Na znak miłości mojej, przesyłam je wam z głębi serca mego. Dzisiaj muszę się usunąć, ale tylko na chwilę. Godzina boju ujrzy mię nanowo przy was, przy boku żołnierzy włoskiej wolności. Niechaj do domów się rozchodzą tylko ci, których nieodzowne powołują obowiązki rodzinne, i ci, co kaleki z polu sławy, zasłużyli na wdzięczność ojczyzny. Przysłużą się oni jeszcze w domu radami swemi, widokiem szlachetnych blizn, co kryją ich młode skronie, zaledwie dwudziestoletnie. Reszta pozostanie, jako straż przy okrytych sławą sztandarach. Ujrzemy się niebawem wszyscy, i pójdziemy razem na wyswobodzenie naszych braci, co są jeszcze niewolnikami obcych, a których odszukamy wkrótce, aby iść wspólnie po nowe zwycięztwa. Neapol d. 8. list. 1860. *J. Garibaldi.*

Włochy.

Wiedeński korespondent Timesa donosi, że w bliskiej walce o Wenecyę Napoleon przyjdzie w razie potrzeby na pomoc Sardynii, nie zważając na to, kto pierwszy dobędzie oręża. Rzecz to już nadto oklepana; niema już nigdzie naiwnego Tomasza, coby o tem nie był przekonany. Wiktor Em., Garibaldi i Cavour, parlament i lud włoski, chwilę rozpoczęcia wojny wyznaczyli na marzec, jeśli nie na luty. Nietylko Russel, ale i Palmerston i cała Anglia popierają swoim ogromnym wpływem zamiary Włochów; a Rosya w organach swoich dziennikarskich woła, że ani w sprawie Wenecyi, ani nawet południowego Tyrolu, mocarstwa nie przyjdą Austryi i zagrożonemu (w T[illegible] Bundestagowi) na pomoc, że restauracye są rzeczą niemożebną; Rosya, co uznała dyrektoryat, cesarstwo, bourbonów, orleanów, republikę i drugie cesarstwo we Francyi, jako fakta dokonane, niewidzi przyczyny, dla czegoby płonnem nieuznaniem narażać sobie miała lud 24milionowy.

W tej chwili jednak zajmuje więcej smutne położenie starca, co był niegdyś motorem tego ruchu włoskiego, a dziś nadaremnie przeciw niemu szuka ochrony. Lud francuzki, i załoga francuzka w Rzymie, nienawidzą swego stanowiska w Rzymie. Poseł papiezki z Paryża odwołany; a dzienniki donoszą o liście Napoleona, wystosowanym do głowy kościoła, przewiezionym przez Sacconiego, w którym cesarz ubolewa nanowo nad najazdem sardyńskim, i nanowo upewnia najsolenniej, że najtroskliwiej czuwać będzie nad bezpieczeństwem *osoby* Piusa IX. czyto w Rzymie, czy *gdzieindziej*; a zarazem, że własne jego pochodzenie mu nie pozwala, przeciwić się wypadkom, ugruntowanym na powszechnym głosie ludu.

O wotowaniu za annexyą w Rzymie już donieśliśmy; deputacya z Marchij i Umbryi już przybyła do Neapolu. Ciekawa rzecz, jak przyjmie król Włoch deputacyę z Rzymu; jeżeli ją wysłucha, to niezawodnie upewniony, że Napoleon nie położy tamy wykonaniu powszechnego głosu mieszkańców stolicy świata. I rozstrzygniętą będzie nie kwestya duchownej, ale świeckiej władzy papieża.

Z pod Gaety nie ma żadnej wiadomości. Wieść, [illegible]oby Cialdini napadł na Terracinę (w Papiezkiem), [illegible]wołano. W komisyi do organizowania armii Gari[illegible]ldego prezyduje Della Rocca, członkami jej są [illegible]nerałowie della Rovere, Ricotti, Cugia, Sirtori, [illegible]osenz, Medici. Ochotnicy chcący nadal służyć, muszą się zobowiązać na 2 lat; oficerowie mogą z 6-miesięczną odpłatą wystąpić.

Debaty zamieściły ciekawą korespondencyę o ostatnich chwilach pobytu Garibaldego w Neapolu. Dytator nienawidzący widoku Fantego i Fariniego, miał żądać i nadal władzy wojskowo-cywilnej w Neapolu; Wiktor Em. odpisał mu jednak w najczulszych wyrazach, że gdzie jest konstytucyjny król, dyktatura miejsca niema; że wolno mu formować nowe hufce w czerwonych bluzach, czyto w Umbryi czy w w Lombardyi. Będziemy się starali korespondencyę tę podać w całej rozciągłości. Faktem jest, że kiedy po wjeździe do Neapolu król udał się na Te deum do katedry, stanął razem z dyktatorem pod baldakimem tronowym. Tymczasem dyktator już gospodaruje na swojej pustelni, z szczerą radością miał on powitać swoje trzody i pola. Jak Patrie donosi, Garibaldi przyjął stopień jenerała armii (najwyższa ranga wojskowa w Sardynii), i naczelne dowództwo nad armią południowo-włoską; a tymczasem wziął urlop do 15. lut. Przedłożył on rządowi, aby wziął w rękę ster wyzwolenia Włoch, a gdyby rządowi tego nie pozwalały względy dyplomatyczne, to się tem parlament wprost zajmie. (Tytułu księcia Calatafimi i pensyi 500.000 fr. rocznie, nie przyjął; wątpić nawet, czy mu to śmiano ofiarować.)

Nakoniec dodamy, że Kosuth, Klapka i Teleky ciągle konferują z rządem sardyńskim; że się niedawno widzieli w Genui z Cavourem, a co większa, z p. Negri byłym posłem Sardynii w Paryżu, który ma wielki wpływ w gabinecie francuskim.

Wiedeń. (*Wiad. bież.*)

N. cesarzowa odjechała 17. listopada o godz. 7. rano z Schönbrunn do Madery. Podróż odbędzie się przez Monachium, Bamberg i Moguncyę do Antwerpii, zkąd dalej na okręcie odbywać się będzie. J. c. k. ap. Mość odprowadza N. Panią do Bamberga, a ztamtąd się uda do Sztutgardu. D. 21. cesarz Jmć. wróci do Wiednia.

Angielski poseł w Wiedniu lord Loftus opuszcza stolicę monarchii, udając się na taką samę posadę do Berlina. W jego miejsce przybędzie dotychczasowy poseł angielski w Berlinie lord Bloomfield. Rząd angielski postanowił podnieść poselstwa swoje w Wiedniu i Petersburgu do godności ambasad, jakiemi są poselstwa francuzkie w Petersburgu i Wiedniu. Do Petersburga został zamianowany Sir James Hudson, a do Turynu zamianowano na ambasadora przy królu Włoch lorda Elliot, mimo zaprzeczeń dzienników.

Słychać, że niebawem zostanie ogłoszony dekret uwalniający słuchaczów techniki, tak jak dotąd było ze słuchaczami uniwersytetu, od służby wojskowej.

Peszt. (*Hr. Karolyj. Młodzież akademicka. Madiarski język w bóżnicy.*)

Wzmiankowaliśmy już o radośnem wrażeniu, jakie we Węgrzech sprawiła wiadomość, według której dzielny patryota Stefan Karolyj miał zostać żupanem komitatu peszteńskiego. Wiadomość ta lubo wyszła od samego Karolyego, który ją miał znowu od samego kanclerza, pokazała się o tyle mylną, że Karolyj nie żupanem, lecz administratorem tylko został mianowany. Dodać należy, że mianowanie tam żupana znaczyłoby tyle, co uznanie ustawy z r. 1848, administratorem zaś, nieuznanie tej ustawy. Tem gorzej przyjęto wiadomość o ustanowieniu na powrót administratora. Najpierwszem następstwem tego zwrotu było odroczenie konferencyj peszteńskich, po których sobie patryoci wiele obiecywali. Gdyby Karolyj był został żupanem, byłby przyjął tę godność, a za jego przykładem byliby poszli wszyscy patryoci, i byliby przyjęli inne niższe w komitacie urzęda, najważniejszy komitat kraju byłby uorganizowany, a za nim byłaby poszła organizacya innych komitatów. Teraz poszło wszystko znowu w przewłokę; cała nadzieja, że Karolyj przyjmie godność administratora, aby nie wstrzymywać dłużej organizacyi kraju.

Korespondent *Ost. D. P.* donosi, że młodzież peszteńska udała się przed kilkoma dniami w wielkiej liczbie do burmistrza Budy, i oddała mu chorągiew narodową, z proźbą, by ją kazał zatknąć na ratuszu. Dalej zażądała, by zdjęto z tego budynku dwugłowego orła austryackiego, a w miejsce jego żeby umieszczono inne godło lub napis odpowiedni. Burmistrz uczynił natychmiast zadość żądaniom; i dziś, pisze korespondent, powiewa już na wieży ratuszowej trójbarwna chorągiew węgierska, a nad bramą umieszczono napis: „Elien a haza“ (niech żyje ojczyzna!)

Studenci peszteńscy postanowili przesłać redakcyi dziennika *Pesti Naplo* adres za patryotyczne i liberalne tego dziennika występowanie.

Przełożony gminy żydowskiej w Peszcie, zaprowadził tak w bóżnicy jak i w szkołach żydowski język węgierski, w miejsce dotąd używanego niemieckiego.

(*L*) **Z Multan** *d. 12. listop. (Powrót księcia. — Uniwersytet w Jasach. — Redaktor Oraszano. — Koloniści niemieccy).*

Podróż księcia do Carogrodu, w skutek której miało nastąpić polityczne zjednoczenie Księstw, o czem wam z zastrzeżeniem donosiłem: pomimo że w kraju była wielka nadzieja, i dzienniki to samo głosiły, niewydała owocu. Książę pomimo świetnego przyjęcia w Carogrodzie, wrócił ztamtąd niezadowolony; przyjechawszy do Gałacu, pomimo że go w Jasach oczekiwano, udał się wprost do Bukaresztu, i dopiero 22. października dla otwarcia uniwersytetu do Jas przybył.

Zdaje się, że pewne niezadowolnienie z góry osłabiło ministeryum Kogolniczano, i o zmianie tegoż wiele w Jasach mówiono; jednakowoż zdaje się, że ministeryum pozostanie do grudnia, w którym to czasie zwołanie Izb nastąpi.

Na 26. października zaproszono całą inteligencyę krajową, jakoteż uczonych Rumunów z Banatu i Siedmiogrodu, do wzięcia udziału w uroczystościach otwarcia uniwersytetu w Jasach. Program ministeryalny zapowiadał wielkie zebranie podejmowane przez municypalność. Wydziały prawnicze i teologiczne obsadzono profesorami krajowemi, tylko medyczny dotąd nieskompletowany dla braku profesorów, którzyby w języku rumuńskim udzielać byli w stanie, jako też i dla braku uczniów. Zawsze to zostanie wielką zasługą Kogolniczana, że na ten cel w Izbach uzyskał potrzebne fundusze, i znając krótkotrwałość tutejszych ministrów, pomimo różnych przeszkód z pośpiechem wprowadził w życie tak ważny i tyle potrzebny w kraju instytut.

Niezadowolenie z podróży księcia do Carogrodu, przebijało w przemówieniu księcia samego do bojarów, którzy do Bukaresztu na powitanie jego przybyli. Książę dziękując bojarom za dowody przychylności, w te słowa się odezwał: „Panowie, nigdzie i od nikogo niespodziewajmy się pomocy, i los ojczyzny w naszych własnych rękach spoczywać musi.“

Te słowa zdradzają, że doradcy księcia, którzy go do tej podróży naglili, bardzo się pomylili, sądząc że nadeszła pora stosowna, aby łącząc się z polityką turecką, od niej dla kraju koncesye wytargować.

Redaktor humorystycznej *Nikiperczi* pan Oraszano, w skutek procesu prasowego wytoczonego przez konzula rosyjskiego, za artykuł w którym obwinia Rosyę o wspieranie klasztorów greckich w ich niesłusznych żądaniach, skazany został na 9 miesięcy więzienia, lecz za powrotem księcia do Bukaresztu uwolnionym został. Gdyby wszystkie wyroki zapadłe na Oraszana wykonane być miały, musiałby on stałe mieszkanie obrać w więzieniu, gdyż w chłostaniu rządów i ministrów jest niewyczerpany. Rząd widzi się zmuszonym, gdy Oraszano siedzi w więzieniu, przeciąć z nim wszelką komunikacyę, ponieważ on właśnie z więzienia najgorzej smaga przeciwników.

Nowe curiosum: Germania w cywilizatorskiej kolonizacyi ogarnęła Rumunię. Na Wołoszczyźnie w najlepszej ziemi nad Dunajem, osiadło 2500 familij płodnego szczepu germańskiego. Zakupili oni ziemię; i akta kupna i sprzedaży wbrew ustaw krajowych, które własności ziemi cudzoziemcom niedozwalają, niewiadomo dlaczego przez rząd potwierdzone zostały. Cała prasa liberalna oprócz gazety *Konserwatora*, wystąpiła przeciw tej kolonizacyi; wyszła bezimienna broszura wyjaśniająca tendencye germańskie, i plan przed kilkoma laty ułożony. W tej broszurze mówi autor, że Niemcy potrzebują Dunaju, że emigracya do Ameryki osłabia Germanię bez żadnej dla tejże korzyści, więc prąd tej emigracyi potrzeba zwrócić ku Dunajowi; że aby dojść do tego, potrzeba z kupnem ziemi (na co kompania ad hoc złożyła fundusze) kilka lat wstrzymać się, dopóki się niezatrze w kraju

---

polskiego futoru ni dworu, w którymby usta najpiękniejszych niewiast i najbujniejszej młodzi nie śpiewały dum tego dotychczas prawie mitycznego poety. A te niewiasty i młódź ta bolały wówczas najwyższym bolem, jaki w dzisiejszym wieku zalewał serca matek i kochanek i synów ojczyzny.

Tem mniej się nie leniła Ruś wschodnia nad słowutym Dnieprem i siną stepów wstęgą Bohem. Ale podczas gdy się ruch na zachodzie Rusi poczynał od wierzchniej, oświeceńszej, zdolniejszej do samowiednego poczucia warstwy: to tam się on rozmógł w najwewnętrzniejszem łonie ludu. Już pierwej niż nad Dniestrem i Sanem, bo z końcem zeszłego i w początkach bieżącego stulecia, w którym to czasie pisał Kotlarzewski: żywemi, jak żywy ból płomieniami wybuchać począł i ponad warstwę wieśniaczą żywioł ruski w pieśniach i operetkach. Nie były to już szumki i dumki ochoty kozackiej, ani dumy o hetmanach, rozgłośne, donośne, rzewne a pełne otuchy i dziarskości — bo nie było na Ukrainie Rusi, nie stało Kozaków i kosza. Szczęśliwi co od knuta i szubienicy zdołali umknąć na oczerety Dobrudży pod buńczuk bisurmana; co nie padło, zgięło swobodne karki, wyrwane od mogił, od Dniepru i stepów, zostało poniesione na wschodnie brzegi Czarnomorza, pod szaszki czerkieskie. Ależ nie minęło jeszcze było i sto lat od czasu, kiedy padł ostatni hetman Ukrainy Mazeppa; kiedy na żywych ciałach 100.000 ruskich włościan car Moskwy bił pale pod Petersburg; — jeszcze się z nieodciętą jak upiory głową z wieszczym a krwawym wzrokiem włóczyli chyłkiem o żebranym chlebie lirniki, co patrzyli na sknutowane plecy lub spodlone twarze ostatnich mołojców; jeszcze z Dobrudży zabiegali następcy Mazeppy i jego drużyny, potomkowie Zaporoża. A ilekroć na złocone banie Kijowa popatrzył Rusin, to pytał: dlaczego w Kremlu, w tamtejszym cmentarzu tylu koron, trupim blaskiem świeci korona Włodzimierzowa? zkąd na skroni panów Moskwy błyskać ma wieniec wielkoksiążęcy, i mongolska Moskwa Rusią śmie się mianować? I pyta się: dlaczego-to synom słobód każą pod hasłem wolnych niegdyś Kozaków rozbijać czaszki czerkieskie, i wśród zamieci sybirskich przepędzać Ostiaka i Buretę, siec barki Lacha, co niósł sztandar „za wolność waszą i naszą“?—dlaczego przyszło, że w strwożonym świecie stało się synonimem: Kozaka — a niewola, Sybir i katorżnia? I pyta: dlaczego pod „batiuszką“ carem do rzeczy i bydła sprzedajnego liczą i ciało jego, i „duszę“, i siostrę i ojca i matkę?

Co więcej. Moskwa po ogoleniu bród potrzebując języka, aby jakoś i z językiem prócz bagnetów i kurlandzkiej hierarchii wystąpić przed cywilizowanym światem, porwała z łona Rusi piękniejsze i najukochańsze jej dziecię, os[illegible] kotwicę, mowę jej; wątłe, niewyrobione a [illegible]chnięte jak pieśń ludowa członki mowy ruskiej nadział ukaz na fosforujące kości z trupa mowy staro bołgarskiej; i by się nie rozleciało wszystko, ścisnął obręczem wyrobionej także ukazem pisowni i formy czcionek, i jakby gwoździmi, dziury żywego jeszcze ciała, załatał strzępami słów niemieckich, czudzkich i tatarsko-moskiewskich. I oto stanął język wszechrosyjski, potworny jak muzeum Kremlu, jak podobne do zgwałconych trupów kolumnady greckie pod trzaskącym mrozem Petersburga. Więc rozkazano nasamprzód języka tego uczyć się rodowitym Moskalom, i uczyć się Rusinom; i ukaz orzekł: „Niema nic prócz Rosyi; i wy Moskale i wy Rusini, jesteście Rosyanami, Russami, a Włodzimierz Wielki był pierwszym carem! Rosya bytuje już lat tysiąc!“

Po wydarciu Rusi języka, imienia i dziejów, wzięto się konsekwentnie dalej. Gdzie trudno było dusze ruskie policzyć jak moskiewskie do rzeczy targowych, zaszczepiono kolonie wojskowe, i poddano pod pałki pułkowników. I aby się nie mnożyła Ruś, więc oddawano jej synów i mężów w pułki, a te wysełano to na stannice, to na grabienie świata od Kiachty po Paryż i Maltę. I aby przypadkiem nie zbogaciała Ruś, więc te pułki samym sobie wyposażać kazano. (Nie wspominam już o dyoklecyańskich prześladowaniach unitów roku 1839 — 1841 i dotychczas, aby i przez [illegible]zyzmę stali się Rusini Moskalami).

To też nigdy nie uspiony geniusz małoruski nad Dnieprem i Bohem, zrywał się i chwytał miecz krwawy i żagwie, a nawet maskę carskiego rodu na obronę. Nie było i nie jest to przebudzenie się oświeceńszej klasy ludu, ale wspólna praca całego ludu od katedr profesorskich i palet artysty do ostatniego futoru na trakcie kaukazkim. Podniósł tę pracę ruch w południowej Rosyi roku 1825, pokazało ją w groźniejszem jeszcze świetle powstanie wszczęte roku 1855, a ukonstytuował stanowczo uniwersytet kijowski. Rozumieją tam dobrze, iż Rusi krom wszystkich owych gwałtów, pryskających od twardej piersi ludu, grozi klęska straszniejsza jeszcze. Moskale sami poczuli, (jak w artykule Inwalida „Na południe“ w Przeglądzie b. r. zamieszczonym dobitnie wyjaśniono), że ubite w bagnie finlandzkim pod mury Petersburga pale prędzej lub później w głąb się zapadną, iż Moskwa bliższa Azyi jak Europy; więc stolicę i średnicę Rosyi chcą przenieść do Kijowa. Niewoli ich do tego i to przekonanie, że tylko z Kijowa prowadzi most ku Stambułowi, że nie ciążąc ku południowej Słowiańszczyznie i ku Carogrodowi, Rosya traci pretext jakiejkolwiek misyi, traci pretensye wielko-mocarstwowe; niewolą do tego Moskali doświadczenia od kampanii krymskiej; bez Kijowa zostaje w całej nagości Moskwa. — Więc walka Rusi z Moskwą nad Dniestrem jest straszną; ręka w rękę z Polakami

niemiłe wrażenie ostatniej okupacyi. Jak się zdaje, teraz nadeszła ta pora, i kompania ta zakupiła przestrzeń ziemi u reakcyonaryuszów bojarów, którzy się obawiają zmian w dochodach z powodu zniesienia pańszczyzny; i na niej osadziła kompania ta na początek 2500 familij Niemców. Broszura ta wskazuje, że linia tejże kolonizacyi, która się ciągnie na Siedmiogród ku Dunajowi, już dziś posłuży jako pasmo strategiczne przyszłej niemieckiej inwazyi.

Mówią, że kompania ta pokusiła tych bojarów do sprzedaży, ofiarując nadzwyczajnie wysoką cenę, tak że akta, które przedłożyli rządowi do zatwierdzenia, niewykazują ceny kupna, mówiąc, że cena jest osobnym aktem spisana. Słowem, opinia publiczna jest poruszona, a kraj przeczuwa wielkie niebezpieczeństwo, które na niego sprowadzą ci nowi goście cywilizatorowie.

Paryż. Korespondent paryzki do N. P. Ztg. taki daje opis rozmowy posła austryackiego w Paryżu ks. Metternicha z cesarzem Napoleonem: „Pod względem przedstawień, jakie ks. Metternich w obecności bar. Hübnera czynił cesarzowi, mogę następujące dać objaśnienie. Ks. Metternich traktował w ogóle pięć punktów. Pierwszy tyczący się księstw włoskich, na które Austrya gotową była przystać pod pewnemi warunkami, o jakich poniżej. Drugi punkt miał na oku Neapol. Austrya postawiła wyraźnie pytanie: co cesarz czynić zamyśla ze względu na sprawę neapolitańską. Cesarz odpowiedział z niezwykłem uniesieniem, potępiając politykę Piemontu najwyraźniej, jak to zwykł był zawsze czynić, ile razy sam na sam mówi z posłem austryackim. Poseł korzystając z tej sposobności przedłożył cesarzowi, aby to samo zrobić w Neapolu, co się zrobiło w Syryi, to jest aby cała Europa interweniowała. Cesarz odrzucił to z uśmiechem. Trzeci punkt odnosił się do przedstawień o Rzym. Cesarz skłonił się do przyrzeczeń, iż starać się będzie, aby papież utrzymał się przy tem co mu jeszcze pozostało. Książę Metternich nadmienił, że byłoby to bardzo mało; lecz cesarz wyliczał następnie tylko użalania przeciw Ojcu św. Czwartym punktem była Wenecya. Austrya sama przypuszcza pod tym względem możność utworzenia państwa Włoskiego, i poseł żądał od cesarza, aby Francya i Austrya zawarły na nowo traktat zaręczający Austryi posiadanie Wenecyi. Na to odpowiedział cesarz po prostu, że Austrya ma traktat zurychski, który wystarcza. Nakoniec książę Metternich pochwycił jako piąty punkt prawdopodobieństwo wojny na wiosnę. Napoleon III. odrzekł: Jeżeli Piemont zaczepi Austryę, wtedy pozostawionym będzie własnemu losowi, pod zastrzeżeniem jednak, że korzyści traktatu zurychskiego pod każdym względem muszą mu pozostać. Taka była treść owej pamiętnej narady, która jak mię zapewniają, zostawiła na cesarzu wrażenie egzaminu. Odezwał się on potem, że Austrya powinna była z góry wiedzieć, co on odpowie; zdaje się jednak, że ks. Metternich miał polecenie wydobycia z niego ostatniego słowa.“

Część urzędowa.

* W skutek nowego rozporządzenia ministeryalnego z dnia 24. października b. r. podlegają spory między dawnemi dominiami a poddanemi w Galicyi, w Krakowskiem i na Bukowinie, o ile one tyczą się stosunków poddańczych: nie władzom politycznym, ale sądownictwu. Spory te mają być wniesione do sądu pierwszej instancyi, w którego okręgu dobra leżą. Spory tyczące się uwolnienia ziemi, albo które podług patentu z d. 5. lipca 1853 uwolnieniu lub regulacyi urzędownie podlegają, albo które podług §. 6. *b*) tegoż patentu prawo prowokacyi mają, pozostają przy organach komisyi krajowej indemnizacyjnej i regulacyjnej.

Obwieszczenia sądowe.

Licytacye.

Sąd pow. w Mostach Wielkich d. 20. października 1860 l. 2529, ogł. licyt. połowy gruntu pod l. 87 w Purchaczu do Pawła Telenki należ. Termin d. 27. list., 13. grud. 1860 i 15. stycz. 1861. Cena 144 zł. 5 kr. w. a.

Pozwy i wyroki edyktalne.

Krakowski sąd kraj. d. 16. paźdz. 1860 l. 15.220, uwiad. Stanisława Radeckiego o pozwie Franciszki z Kruszyńskich Tobaszewskiej przeciw temuż i masie Maryanny z Kruszyńskich Pągowskiej o extab. egzek. za sumę 15.000 złp. z procent. 15.000 złp. i kosztami na dobr. Lęcze dolne i Podolany i innych praw. Termin d. 27. list. 1860. Kur. adw. Zucker, zast. adw. Blitzfeld.

Krakowski sąd kraj. dnia 16. paźdz. 1860 l. 15.016, uwiad. Katarzynę Stoczkiewiczową o pozwie Franciszki z Kruszyńskich Tobaszewskiej względem extab. z dóbr Podolany i Lencze dolne prawa 6letniej dzierzawy. Termin d. 27. list. 1860. Kur. adw. Machalski, zast. adw. Biesiadecki.

Tenże sąd d. 16. paźdz. 1860 l. 15.519, uwiad. Wojciecha Remera o pozwie Franciszki z Kruszyńskich Tobaszewskiej względem extab. sumy 553 zł. w. w. z dóbr Podolany. Termin d. 27. list. 1860. Kur. adw. Machalski, zast. adw. Biesiadecki.

Przemyski sąd obwodowy z dnia 17. października 1860 roku, liczba 8430, uwiadamia Jana Kulczyckiego, Mortka Bleifelda, Szymona Basiewicza, Samuela Laczerowicza, Jana Uszczykiewicza, masę po Karolinie Spanier, masę po N. Bierzyckim, masy Szmula Laizerowicza i Michała Grellmanna o pozwie gminy miasta Przemyśla względem elim. z tabuli płat. sum 172 złp., 377 złp. 16 gr., 120 złp., 90 zł. 15. kr. w. w., 106 złp., 150 zł. w. w., 827 zł. 20½ kr., 149 zł. 52 kr. w. w., 175 zł. 27 kr. w. w., 37 zł. 12 kr. i 94 zł. w. w. Termin 4. grud. 1860. Kur. adw. Reger, zast. adw. Zezulka.

Czerniowiecki sąd kraj. d. 24. paźdz. 1860 l. 10.216, uwiad. Wacława Banhölzel o pozwie Emanuela Bakala względem extab. prawa dzierzawy z majątku Werbouc. Kur. adw. Reitmann.

Konkursa.

Stanisławowski sąd obw. d. 17. wrześ. 1860 l. 8903, uwiad., że konkurs na majątek Jana Jastrzębskiego po zaspokojeniu wszystkich wierzycieli zniesionym został.

Sąd pow. w Nadwórnie d. 3. list. 1860 l. 2296, uwiad. że konkurs na majątek Abrahama Weingarta po zaspokojeniu wierzyc. zniesiony został.

Kronika.

Poraz niewiem już który podnosimy kwestyę najżywotniejszą w materyalnym względzie, bo kwestyę chleba. Powszechne są skargi na p. Domsa, którego chleb nietylko że jest nie wiele wart w swej jakości, niesmaczny, i bardzo często źle wypieczony, ale niestosownie drogi. P. Doms zrobił sobie rodzaj monopolu, i ceny chleba podnosi dowolnie, zupełnie nie w stosunku do cen zboża, ale w stosunku do swoich zachceń spekulacyjnych. Daremne były nasze najsłuszniejsze uwagi; nie poruszyły p. Domsa korzyści tylko pragnącego, ani też wywołały jaką kontrolę słuszną i konieczną, ale snać nie możliwą. Nie wdając się więc już dalej w rozbiór tego: ażali to może i powinno być dozwolonem, aby jeden czy więcej piekarzy, podwyższeniem cen chleba tyle krzywdy czynili powszechności, a mianowicie klasom najuboższym, których chleb najczęściej jedynem jest pożywieniem — pospieszamy z doniesieniem o nowym planie, którego wprowadzenie w życie, może jedynie złamać samowolę obcego spekulanta, przybyłego z kapitałem do nas, aby całą ludność miasta monopolizować w jego najważniejszej potrzebie.

Owoż p. Stupnicki redaktor Przyjaciela Domowego zamierzył zaprowadzić we Lwowie wypiekanie chleba taniego. Był on w tym celu w Krakowie, a przekonawszy się tam, że chleb takzwany promnicki wypiekany przez włościan z Promnika jest od chleba lwowskiego daleko piękniejszy, smaczniejszy i tańszy, umówił się z piekarzami promnickiemi. Trzech z pomiędzy nich zobowiązało się kontraktowo przyjąć obowiązek piekarzów we Lwowie. Przywieziony bochenek chleba promnickiego, i złożony na okaz w prezydyum magistratu lwowskiego, wykazał według urzędowego zestawienia następujące rezultata. Mierzyca (pół korca) żyta kosztuje w Krakowie 4 zł. 60 kr., a zatem 1 zł. 21 kr. drożej jak we Lwowie. Mimo to bochenek chleba lwowskiego po zrównaniu wagi z krakowskim kosztuje $1^3/_4$ kr. drożej jak promnicki. Dodajmy mimochodem, że p. Doms niepohamowany w swej żądzy wyzyskiwania nas, podniósł znowu cenę chleba. Chleb, który kosztował początkowo 10 kr., doszedł szczęśliwie do ceny 18 kr. Dlaczego to czyni p. Doms?... Chyba dlatego, że właśnie teraz klasa najuboższa ma najmniej zarobku.

Idzie więc teraz o jak najspieszniejsze urządzenie piekarni we Lwowie, do czego władze właściwe przyrzekły wsparcie jak najżyczliwsze. Owoż p. Stupnicki wzywa szanownych ziomków, by się chcieli z nim porozumieć w celu zawiązania *Towarzystwa wypiekania taniego chleba*, do czego plan już gotowy, będzie udzielony każdemu. Ktoby życzył sobie bliższą zasiągnąć w tej mierze wiadomość, raczy się udać w tej mierze do księgarni p. Jabłońskiego.

Mamy pod ręką obszerną korespondencyę z Przemyśla, z której co ważniejsze wy[illegible]ujemy szczegóły. Nie damy zaś jej w całości, bo niektóre ustępy dotykają przedmiotów dawniej już przez nas podnoszonych. Ciekawy jest szczegół, o [illegible]j dowiadujemy, o młynie parowym w Przemyślu. [illegible] na własność p. Freinda, współwłaściciela młyna [illegible] Tarnowie. Zaledwie kupiony, za kilka miesięcy [illegible] ruchu, całe bowiem urządzenie wewnętrzne i [illegible]hina zostały już zamówione w fabryce pragskiej [illegible]ółki, tej samej, z której pochodzi wzorowe urzą[illegible]a tarnowskiego. „Serce się kraje, słusznie po[illegible]espondent, patrząc, że ten pradziad wszystkich mły[illegible]wych w Galicyi, który mógł od lat już tylu nieść ta[illegible] korzyści w okolicy w młyny nie obfitej, musiał dopie[illegible]ekać aż przejdzie na własność obcego spekulanta, aby stał się użytecznym. A przecież nie potrzeba było tak wielkiego kapitału, bo zaledwie kilkanaście tysięcy; ani też wątpić można było, że zakład taki jak najlepiej rentować się będzie, czego dowodem są młyny pp. Boruchów na Podgórzu, p. Domsa we Lwowie, pp. Freind i Szancer w Tarnowie, i młyn tamże właściciela Szczepanowic.“ Kiedyż już raz przekonamy się, że najświętszym jest naszym obowiązkiem, byśmy sami brali inicyatywę we wszelkich przedsiębiorstwach dobro kraju na celu mających? Jestto obowiązek i narodowy, i społeczny, i kieszeniowy razem. Zaniedbanie takiego obowiązku, jest grzechem równającym się samobójstwu w wielu względach.

Taż sama korespondencya opowiada nam jeszcze o obiedzie danym w Przemyślu dla p. Kraińskiego radcy państwa wracającego z Wiednia, równie jak o obiedzie instalacyjnym przy wjeździe nowego biskupa przemyskiego na stolicę biskupią. Pomiędzy innemi podnosi korespondent ten szczegół, że na tych obiadach było kilku obywateli w stroju narodowym, t. j. oba książęta Sapiehowie, ojciec i syn, hr. Jan Stadnicki. „Byli oni, powiada koresp. dalej, w stroju, który jakkolwiek kosztowny, gdyby przemówił do serc i rozwagi swą okazałą powagą, i wspomnieniem, że był strojem Tarnowskich, Chodkiewiczów, Żółkiewskich, Zamojskich, Rejtanów, nareszcie Kilińskich i tylu innych sławnej pamięci świeczników dziejów naszych — a ze względu, że nie podlegając chwilowym kaprysom mody, mógłby się w czasie okazać tańszym nawet niż dzisiejsze zmienne stroje — znalećby musiał znaczniejsze rozpowszechnienie. Wpłynęłoby to między innemi i na łatwiejsze wprowadzenie w życie i użycie języka krajowego ze strony objawiających tak mało dotąd chęci ku temu, wobec mieszkańców okazujących już swoją powierzchownością, do jakiego należą narodu.

Donosi nam dalej tenże korespondent szczegóły mniej więcej znane otwarcia nowej kolei w Przemyślu. Chwali głównie most na Sanie, bezprzecznie najpiękniejszy na całej kolei galicyjskiej. Jestto budowa w rodzaju najnowszym i teraz najwięcej używanym. Spoczywa na filarach z ciosu, a jest cały zbudowany z żelaza na zasadzie wzajemnego rozpierania pojedyńczych małych części żelaza, wiązanych naprzód w kwadraty o dwu przekątnych. Następnie kwadraty te połączone są wzdłuż w rodzaj poręczy na podwójną wysokość; a takich niby poręczy kilka tuż obok siebie, stanowią każdą ścianę, czyli bok mostu, i razem między sobą unoszą ruszt znowu żelazny pod belki i szyny. Budowa ta jakkolwiek kosztowna, jest prześliczna, i obiecuje rzadką trwałość. Opisując znane nam uroczystości poświęcenia kolei, i wspominając o toastach przy obiedzie, słusznie podnosi życzenie kraju całego jedno i powszechne: aby ta coraz dalej sięgająca kolej przyniosła ze sobą korzyści nietylko dla akcyonaryuszów i całego Towarzystwa, ale by wywarła rychło a widocznie zbawienny wpływ na podniesienie zamożności ziemian, [illegible] a przez to i na pomyślność całej naszej biednej ojczyzny. Do tego głównego życzenia łączą się inne jeszcze równie żywotne, których urzeczywistnienie zależy tylko od dobrej woli dyrekcyi Towarzystwa. Mianowicie, aby to tak ważne i korzystne przedsiębiorstwo przybrało cechę narodowę, nie prywatnej spekulacyi: a to przez uwzględnienie wymagalności miejscowych; przez zaprowadzenie tak wszelkich możebnych ułatwień dla przesyłających płody krajowe, jakoteż języka polskiego w stosunku urzędników i służby przy kolei, polską przecie ziemię przerzynającą. Aby młodzież wychodząca ze szkół z wykształceniem odpowiedniem, mogła znaleźć pomieszczenie na różnych posadach tej instytucyi, która przeważnie polską być powinna. Żeby ta biedna młodzież nie potrzebowała tułać się po świecie i szukać gdzieindziej kawałka chleba, kiedy w ich własnym kraju znajduje go bez trudności tylu obcych.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę, że wyszła właśnie w Krakowie terminologia dla urzędów. Godziłoby się, by wszystkie urzęda dziełka tego użyli dla siebie za książkę podręczną.

Telegraf Kijowski pisze: „Przed dwoma miesiącami donieśliśmy o wprowadzeniu do wszystkich zakładów naukowych męzkich i żeńskich w zachodnich guberniach języka polskiego. Obecnie spieszymy donieść, że w skutek ogłoszonego konkursu na wakujące posady nauczycieli tego języka, następujący zgłosili się kandydaci: Walery Kopernicki, Aleksander Groza, Julian Kotkowski, Władysław i Stanisław Kozłowscy, Leonard Sowiński, Grątkowski, Kotyński, Michał Szembek i Maryan Dubiecki.

Na pomnik dla ś. p. J. N. Kamińskiego nadesłano redakcyi z Stanowiec na Bukowinie bezimiennie 12 zł., z Jezierny 1 zł.; a w księgarni Kajetana Jabłońskiego złożył Wny Alfred Młocki 20 zł., Wny Jan Szwejkowski 10 zł., a Wny Antoni Bogdanowicz kupiec 2 zł.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* W ciągu pierwszej połowy b. m. pojawiła się zaraza bydła na nowo w Filipowicach w obwodzie czortkowskim, a zgasła w Buszestie na Bukowinie, Szwajkowcach i Jurkowcach w czortkowskim i w Wyczułkach w stanisławowskim. Zostało w Galicyi jeszcze 12 miejsc dotkniętych zarazą, z których było miejsc 2 na Bukowinie, 6 w obwodzie czortkowskim, 2 w stryjskim, 1 w stanisławowskim i 1 w samborskim. W istocie zostało tylko w Kociubińczycach i w Muszkatowcach w czortkowskim obwodzie 10 sztuk słabego bydła. — W wszystkich 12 miejscach dotknęła zaraza wśród stanu 7365 sztuk w 129 oborach 399 sztuk, z których 67 sztuk wyzdrowiało, 305 odeszło, 17 ubito, a 10 zostało słabych; oprócz tego zabito jeszcze 17 sztuk podejrzanych o zarazę.

* Dom zleceń rolników podlaskich rozpoczął swoje czynności wynajęciem szpichlerzy w pięciu miejscach nad Bugiem i w jednem nad Wisłą, do których szpichlerzy okoliczni obywateli zobowiązali się oddać w komis blisko 20.000 korcy żyta i pszenicy. Z d. 1. grudnia Dom zleceń zakończy budowę szpichlerza w Iganiach, o pół mili od Siedlca, do którego przyjmować będzie wszelkiego rodzaju zboże przeznaczone do sprzedaży na targach warszawskich. Dom zleceń zamyśla o posiadaniu szpichlerza w Międzyborzu, o urządzeniu jeszcze jednego składu zboża nad Wisłą, i po ukończeniu układów z bankiem polskim, o otworzeniu składów żelaza w wszystkich główniejszych miejscach gubernii.

* Dnia 14. listopada na targach Bałtyckiego i Północnego morza handel zbożowy miał ruch słaby, podobne wiadomości podają dzienniki z Węgier i Niemiec.

* Wiedeń d. 16. listopada. Handel skórami nie bardzo ożywiony. Za cetnar skór surowych suchych, wołowych i krowich żądają po 85 do 90 zł.; zapłacono za jedną partyę po 88 zł. Cielęce skóry rozkupione po 142 do 145 zł. za cetnar. Cetnar surowych skór płacono po 39 do 40 zł. za cetnar.

* W Pradze d. 15. list. płacono mierzycę pszenicy czeskiej wagi 84 do 86 funtów po 7 zł. do 7 zł. 20 kr., węgierskiej wagi 83 do 84 funtów po $6^1/_2$ do 6 zł. 60 kr., żyta wagi 80 funtów po 5 zł. 10 kr. do 5 zł. 15 kr., jęczmień na słód od 4 zł. 15 kr. do 4 zł. 25 kr., owsa wagi 100 funtów po 4 zł. 20 kr. do 4 zł. 38 kr.

* W bieżącym roku zebrano chmielu w Bawaryi 153.000 cetnarów, w Czechach 90.000 cet., w Badeńskiem 20.000 cet., w Brunszwickiem 30.000 cet., w w. k. Poznańskiem 20.000 cet., w Wirtembergskiem 12000 cet., w Alzacyi i [illegible] 24.000 cet., w Belgii 90.000 cet., a w Anglii 60.000 cet.

* W Zaleszczykach dają za garniec 31° okowity od 95 kr. do 1 zł. z terminem odebrania w ciągu zimy i na wiosnę. Za korzec kukurudzy wagi 160 ft. dają 4 zł., za korzec pszenicy $7^1/_2$ zł.; za jęczmień na słód po $3^1/_2$ zł. w. a.

* Dnia 19. list. przypędzono na targ lwowski 288 sztuk wołów. Cena sztuki była od 56 do 83 zł. w. a.; waga od 280 do 380 funtów mięsa i 36 do 70 funtów łoju.

Wykaz

cen targowych we Lwowie d. 21. listopada 1860.

Pszenica (mierzyca austr.) 5 zł. — kr. do 5 zł. 50 kr., żyto od 2 zł. 70 kr. do 3 zł. 65 kr., jęczmień po 2 zł. 50 kr., owies od 1 zł. 60 kr. do 1 zł. 80 kr., hreczka po 2 zł. 86. kr. do — zł. — kr., groch po — zł. — kr., kartofle od 1 zł. 40 kr. do 1 zł. 60 kr.; sąg drzewa bukowego od 17 zł. — kr. do 18 zł. — kr., sosnowego po 10 zł. — kr. do — zł. — kr., cetnar siana od 1 zł. 2 kr. do 1 zł. 34 kr., słomy od 65 kr. do — zł. 80 kr., miara okowity 30° bez akcyzy $36^1/_2$ kr.

Rusini walczą z wytężeniem prawie rozpaczliwem.

Już około r. 1830 pisma Małorusinów były liczne, a dziś tworzą znaczną bibliotekę. Wszystkie pisane w mowie ludowej, i kierunek ich czysto ludowy lub historyczny. I aby udaremnić wpływ i nacisk ukazowego języka rosyjskiego, utworzyli tam Małorusini pisownię, która się dziwną wydaje zaprawionym do języka cerkiewnego lub rosyjskiego, ale zachowuje nieskazitelnie formy i cechy mowy ruskiej.

Mimo najczujniejszego oka policyi i kwarantanny rosyjskiej zaczerpnęła z nich młodzież ruska we Lwowie; i tak czerpiąc z pism polskich i ukraińskich, i z żywego źródła między swoim ludem, pisała po rusku, a zwykle i po polsku. Dla całej Rusi pracowała Ruś cała. Zdawało się, że Bóg już szczęścić będzie, zwłaszcza, gdy zawitał r. 1848.

Ruch, co zelektryzował Zachód i Wschód Europy, przewalił się i na Galicyę. W kole ruskiem niestety nie zdążyli albo nie doparli się do kierowania tego ruchu mężowie, co pracowali w nim uczciwie i ze sławą już od lat kilku lub kilkunastu. Niestety zawładnęli nim ludzie nieprzygotowani: pełni nie siły, ale namiętności; straszni wpływem, jaki mają w ręku swoim na dolę dwutysięcy rodzin oświeceńszych; tem zacieklejsi, że ich oczom nie przyświecał jasny promień biały celu, środków i przyszłości, ale blaski łunowe; tem gwałtowniejsi, że za sobą nie zdołali powlec wyzwolonego na roli ludu, za którego usamowolnieniem szlachta polska długie lata na postulatowych sejmach się ubijała, aż sam czas powetował krzywdy, jakie zrządził. Zamiast miłości najszlachetniejszej, a do tego obowiązkowej, miłości dla swego ludu, zakipiała w ich lodowej piersi nienawiść ku bliźnim; zamiast zerwać swoje kajdany umysłowe do szczętu, kajdanami ciskali na pobratymów, co w równej jęczą niewoli; miasto świętego ognia, co gore w słowie rodzinnem, zaiskrzyli głownią daleko z wschodniej Północy przyciągniętą. I bajka o wilku i baranie, obróciła się: baran poszedł ku źródłu potoku, i klnął na mniemanego wilka, co stanął poniżej, iż mu wodę mąci.

I oto od r. 1848 upływa już rok dwunasty. Okres ten wiekopomne poczynił zmiany ku lepszemu w Europie, nawet w Ameryce, a nawet w skrzystalizowanej jak bryła lodu Moskwie. Jakież okresu tego rezultaty w umysłowym ruchu Rusinów halickich, a właściwie między oświeceńszą ich klasą? — bo prosty lud został na tym samym w ogóle stopniu oświaty, co dawniej. To też najokropniejsze, że kierownicy tego ludu wyżej go dźwignąć niezdołali. Skarga to strasz[illegible] w dziejach wołająca jak zbrodnia Kaima. Na s[illegible]ście, nie spada ona na tych, co sami nieraz c[illegible] wiek swój męzki, a często podaremnie, walczyć muszą z hydrą, której imię: troska o chleb powszedni i umysłowy, o przyszłość żony i dzieci.

Piśmiennictwo ruskie w Galicyi, obudzone przez Polaków, Kijowian i dzwonem wieku, tak szlachetnie i z poświęceniem podjęte i poprowadzone do r. 1848 przez wyżwspomnianych mężów — przystanęło w postępie swoim czystoruskim, ludowym; potrząsiono mu w twarz tarczą Gorgony politycznej, dokoła jego bujnych lecz wiotkich latorośli, jak smok roślinny, rozparł się żywioł tak ludowemu ruskiemu przeciwny, jak Moskwa Rusi. Nie wyrzucam ludziom, co ten kierunek wywołali, poprowadzili i już w nim pędzą niewstrzymani, tendencyj moskiewskich; nie jestem ich spowiednikiem. Ale to wiem, że albo nie umiejąc nigdy mowy swego ludu, nie pokochawszy go nigdy, bo nie poczuwali się dawniej do obowiązków dla niego; albo żyjąc długie lata w mieście i przejęci językiem cerkiewnym — gdy nagle dla swoich ambitnych celów zapotrzebowali pisać po rusku, rzucili się do starobółgarszczyzny, i mniej więcej gwałcąc formy cechowe ruskiej mowy, przyszli gładkim torem do takiego samego języka, jaki ukazem zaprowadzili w Moskwie i Petersburgu cary.

Niestety, w tym niby ruskim, a właściwie urzędowo-rosyjskim języku — jeżeli coś podobnego [illegible]ykiem zwać się godzi — wydaje Matyca ruska swoje dziełka, tego języka uczono, a po części dotychczas uczą młódź ruską w szkołach normalnych i w gimnazyach; ten język zaszczepiają w seminaryum; w takim języku wykłada się piśmiennictwo ruskie na wszechnicy lwowskiej. I przyszło do tego, że nawet z ambon każą w tym języku, choć go lud wcale nie rozumie. I przyszło do tego, że Rusini haliccy, choć nie wszyscy, z zdumiewającą żarliwością stali się propagatorami wpływów, przeciw którym Ruś naddnieprzańska walczy najdroższą krwią swoją umysłową. I przyszło do tego, że obiegają tutaj najczytszej krwi chrestomatye moskiewskie. I przyszło do tego, że pierwsi pisarze ruscy, najdzielniejsi sercem i talentem, skazani zostali na nędzę prawie, na szyderstwo, za to, iż pieśniami i artykułami protestowali przeciw temu kaimowskiemu naciskowi *tatarwy* moskiewskiej. Jad ten wszczepia się już w umysły nierozważnego pokolenia młodego. A co najboleśniejsza: pękła nić, co Ruś zachodnią wiązała z wschodnią, na której polach, w której kurhanach leży ta sława i ci bohatery, na których się ci sami Rusini odwołują z dumą, w której łonie jedynie leżeć może ziarno przyszłości.

Ciągnienie loteryjne.

W Wiedniu d. 14. listopada	42	24	5	39	51
W Pradze „ „	60	80	41	49	63

Kurs Lwowski z d. 21. listopada.

	Wal. austr. złr.	kr.
Dukat holenderski	6	35
Dukat cesarski	6	39
Rosyjski półimperial	10	97
Rosyjski rubel srebrny	2	11
Pruski talar kur.	2	1
Polski kurant i pięciozłotówka	—	—
Galicyjskie listy zastawne	84	48
Galic. obligacye indemnizac. (bez kuponu)	67	17
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	76	45
Akcye kolei galic.	—	—

Kurs Wiedeński z d. 21. listopada.

	Wal. austr. złr.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr. m. k.	77	25
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr. m. k.	66	50
Akcye banku narod. za 100 złr.	755	—
„ tow kred. na 200 złr.	172	50
Augsburg za 100 zł. połud. niem. w.	115	65
Londyn za 10 ft. sterl.	135	25
Dukaty ces	6	43

Kurs Krakowski z dnia 12. listopada.

Akcye kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 152—150

Przyjechali do Lwowa od dnia 19. do 21. list.

PP. Smarzewski A. z Artasowa, Hermen Ł. z Rzepniowa, Głogowski A. z Bojaniec, Starzyński B. z Derewni, Strzałkowski S. z Tarnopola, Sozański A. z Torchanowic — Dobek E. z Sarnek, Dunin J. z Wadowic, Felner K. z Manajowa, Szweykowski J. z Radruża.

Wyjechali ze Lwowa od dnia 19. do 21. list.

PP. Brześciański K. do Rustwieszka, br. Hagen G. do Wielkich Ócz, hr. Dzieduszycki W. do Jezupola, hr. Wodzicki L. do Olejowa, Udrycki A. do Mostów, Turkuł F. do Seredni, Grocholski K. do Rożysk, Wiśniewski W. do Strzelisk — hr. Krasicki A. do Dubiecka, Kański K. do Hladek, hr. Stadnicki E. do Krysowic, Bober T. do Krakowa.

Inseraty.

Dobra Milno, Bukowina i Gątowa

w obwodzie Złoczowskim leżące, o półtrzecia mili od Tarnopola, a cztery mile od Brodów odległe, mające 774 morgów gruntu ornego, 130 morgów łąk i sianożęci, wyłączne prawo propinacyi, 300 numerów osady, dwa młyny, gorzelnię i wołownię murowaną, i wszelkie potrzebne budynki gospodarskie — są od wiosny 1861 r. na lat kilka

do wydzierzawienia.

Życzący sobie wejść w ten interes, zechce się zgłosić listownie lub osobiście do właścicielki tychże dóbr, mieszkającej we Lwowie przy ulicy Pańskiej w domu zwanym Gablenca pod numerem 1¼ na pierwszem piętrze. 82 1—3

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Franciszkowi

DRUŻBACKIEMU

w Prałkowcach.

Otrzymawszy izraelska gmina miasta Przemyśla na fundusz szpitalny dar pieniężny w kwocie 50 zł. 58½ kr. w. a. przez Wielmożnego Pana jej ofiarowany — składamy niniejszem w imieniu całej gminy publiczne nasze podziękowanie.

Z urzędu przełożonych gminy izraelskiej miasta Przemyśla dnia 20. listopada 1860.

1—1 ***Hirsch Adolf.***

BONIFACY STILLER

we Lwowie ulica Halicka pod Nr. 294

powróciwszy z Paryża ma zaszczyt polecić się szanownej publiczności, że zaopatrzył swój handel w świeżo zakupione towary, mianowicie:

Sznurówki damskie z mechaniką najnowszym krojem, jakoteż **Leniuszki** po cenach stałych od **4** do **8** zł. w. a

Polecenia z prowincyi przyjmuje handel za przesłaniem miary objętości pasa i gorsu. Tudzież wielki wybor

francuzkich **wachlarzy** od 2 do 30 zł. z złota, aluminium, bronzu w ogniu złoconego, **szpilki** do włosów, **brasolety**, **brosze**, **guziczki**, **agraffy** do pasów **grzebienie** w guście Cache peigne;

wielki wybór **robót zaczętych** na kanwie, **kosmetyków**, **perfum**, **mydełek** angielskich i francuzkich. Świeża **woda i pomada p. Hess** do utrzymania bujnych włosów. **Farby do włosów** w kolorze blonde, chatin, brun i noir. **Krynoliny**, **buciki i kalosze** damskie i dziecinne po najumiarkowańszych cenach. 5—6

Najnowsze

na porę jesienną i zimową

Płaszcze Damskie,

Mantyle, Zarzutki,

Paletoty, Profetki,

Arabki, Beduinki,

Zuawki,

węgierskie Jopki i t. d. i t. d.

znajdują się w wielkim wyborze u

J. L. Singera i Sp.

przy placu Świętego Ducha, miasto Nr. 32, na pierwszem piętrze. 64 5—6



HELUNGKIANGA

arabski i azyatycki

Proszek do leczenia zwierząt

używany w Arabii i w Azyi z najlepszym skutkiem do leczenia zwierząt.

U koni: przy moczeniu krwią, dychawicy, zołzach, kaszlu, …, braku chęci do jadła i przy robakach.

U bydła rogatego: gdy mleko sinieje, przy moczu krwistym mleku krwistem, dychawicy, kaszlu, febrze przy ocieleniu, kolce, wysączaniu mleka, braku chęci do jadła, wzdęciu krów, robakach i słabościach płucowych.

U owiec: przy puchlinie żywota, początkach kołowrotu, sparaliżowaniu jagniąt i przy puchlinie.

U nierogacizny: przy wodnej puchlinie, kaszlu, kolce, przejedzeniu się i przy okazaniu się bolaków.

Cena: małej paczki 40 kr., wielkiej 80 kr. w. a.

30 5—6

Dalej

Thorley'a karm dla bydła

bardzo ważny dla każdego, kto posiada konie, krowy, owce albo nierogaciznę.

Karm ten jest używany z największym pożytkiem w stajniach królów Anglii i Prus, jakoteż innych krajów.

Dodaje on siły koniom, stare i spracowane odzyskują na nowo siły i wyglądają dobrze — poprawia mleko u krów, przezco te zwierzęta uzyskują na wartości 25 do 30 procentu.

Bliższa wiadomość w przepisie użycia karmu.

Cena paczki **20** kr. w. a.

☞ Można dostać niesfałszowany we **LWOWIE** u p. **PIOTRA MIKOLASZA** aptekarza i u p. **O. T. WINCKLERA**, w **Brzeżanach** u B. Żminkowskiego, w **Buczaczu** u Ign. Czerkawskiego, w **Drohobyczu** u wdowy Kliegel, w **Haliczu** w Jana Węgrowskiego, w **Krakowie** u aptekarza Alexandrowicza, u **Przemyślu** u W. Praczyńskiego, w **Przemyślanach** u J. Suryna, w **Samborze** u Sidorowicza, w **Stryju** u Berla Landnera, w **Tarnowie** u apt. M. Sidorowicza, w **Tarnopolu** u aptekarza G. Buchelta, w **Zaleszczykach** u Józefa Kodrębskiego.

Der allgemein beliebte und nach ärztlichem Gutachten erprobte

Steirische Kräutersaft

ist stets in frischem Zustande zu bekommen in Lemberg bei Carl Schubuth, krakauer Gasse Nr. 150.

Preis pr. Flasche 50 kr. CM. oder 88 kr. öst. Währ.

Haupt-Depot in **Lemberg** bei **C. Schubuth**.

In *Biala* J. Muchitsch.
Bielitz: Fritsche.
Bochnia: P. Niedzielski.
Czernowitz Th. Zacharjasiewicz.
Jaroslau: J. Bajan.
Kolomea: Th. Zachrjasiewicz.
Krakau: C. Hermann.
Rzeszów: J. Schaitter.
Tarnopol: M. Schlifka.
Tarnow: J. Jahn.
Wieliczka: F. Charski.
Zaleszczyki J. Kodrębski et Cp,

300 22—24

Mydła lekarskie

najstaranniej i najdokładniej przyrządzone na zasadach chemiczno-farmaceutycznych, **sprawdzone najpomyślniejszemi** skutkami wielorakich **umiejętnych rozbiorów i praktycznych zastosowań**, zalecają się jako najniezawodniejsze pp. lekarzom i publiczności w następujących 12 **rozmaitych rodzajach:**

Sztuka wraz z opisem kosztuje wal. austr. kr.

Mydło z jodkiem potassu w zołzach czyli szkrofułach . . . 55
Mydło grafitowe w zastarzałych chorobach skórnych . . . 35
Mydło terpentynowe w porażeniach . . . 35
Mydło benzoesowe w szorstkości skóry . . . 40
Mydło kamforowe w gośćcu (rheumatismus) . . . 35
Mydło z jodkiem siarki w zastarzałych osypkach . . . 45

Sztuka wraz z opisem kosztuje wal. austr. kr.

Mydło smołowe w łuszczeniu skóry . . . 35
Mydło z tłuszczu wątrób miętusowych czyli **tranowe** w chorobach ubytowych wyniszczających . . . 35
Mydło żółciowe w nieczystości skóry . . . 35
Mydło siarczane w osypkach skórnych . . . 35
Mydło rozmarynowe do obmywań wzmacniających . . . 35
Mydło amoniakalne w stwardnieniach . . . 35

Załączające się **opisy** zawierają rozmaite sposoby najwłaściwszego użycia tych środków pomocniczych, jak niemniej podane są w nich rozliczne sposoby onych spotrzebowania, do czego **postać mydła** jako **najpraktyczniejsza** dozwala **podnieść** sprawdzoną ich skuteczność, gdyż forma mydła nietylko ułatwia pacyentowi użycie środków zewnętrznych tyle skutecznych, ale i lekarzowi nastręcza **zastósowanie** daleko **powszechniejszych** i działalniejszych środków.

MYDŁA LEKARSKIE sprzedaje się tylko w tabliczkach 2¼ uncyj ważących i po obu końcach opatrzone są etykietami urzędownie deklarowanemi.

Jedyny skład we LWOWIE u p. aptekarza **FRANCISZKA TOMANKA SYNA** a w **STANISŁAWOWIE** u p. aptekarza **JANA TOMANKA.** 6 3—8

Karol Schubuth

30 7—13

we Lwowie, przy ulicy krakowskiej Nr. 150.

poleca swój

SKŁAD HERBATY CHIŃSKIEJ

w pakietach oryginalnych.

	wal. austr.		
Nr. 1. Pecco najprzedniejsza karaw.	6 —	Nr. 6. Pecco	2 —
Nr. 2. Pecco najprzedniejsza f.	5 —	w puszkach porcelanowych oryginal.	10 —
Nr. 3. Pecco najprzedniejsza	4 —	„ „	7 —
Nr. 4. Pecco przednia	3 —	„ małych chińskich	2 —
Nr. 5. Pecco f.	2 50	w pudełkach drewnianych oryginal.	3 50

Wszystkie gatunki herbaty są czyste tak w smaku, jak i zapachu, i nie zawierają żadnych okruszyn.

Poleca też swój zapas **WIN** w wszelkich gatunkach

po najmierniejszych cenach w walucie austryackiej, jako to:

Szampańskie.			
Jacqueson Bouzy		butelka	3 60
„ Sillery superf.		„	3 40
Irzoy Ay grand mousseux		„	3 80
Cliquot, Crème de Bouzy		„	4 —
Heidsik Grand Imperial		„	4 20
„ Grand Cabinet		„	4 —
Bordeaux.			
Château Lafitte		„	3 50
„ Larose		„	3 30
St. Julien		„	3 30
detto		„	2 80
Haut Sauterne, białe		„	3 —
Malaga vieux	3 15	„	3 30
Madeira		„	2 80
Dry Madeira		„	3 30
Old Sherry	1 40 2 20	„	2 30
Lacrimae Christi		„	6 30
Reńskie.			
Johannisberger	2 50	„	3 30
Marcobrunner		„	2 50
Niersteiner		„	2 50

Mosel Pisporter		butelka	2 20
Hochheimer		„	2 60
Liebfrauenmilch	2 60	„	3 —
Rüdesheimer		„	2 —
Austryackie.			
Bisamberger		„	1 20
Klosterneuburger		„	1 20
Retzer		„	— 60
Vöslauer czerwony		„	1 —
Vöslauer biały		„	1 —
Weidlinger		„	— 80
Mailberger		„	1 20
Węgierskie.			
Erlauer		„	— 80
Hegelayer		„	1 20
Ménescher Ausbruch		„	1 30
Neszmélyer		„	— 80
Ofner		„	— 60
Ruster		„	80
„ Ausbruch		„	1 —
Somlauer		„	— 70
Vilanyer		„	1 —

Tokayer 1806r.		butelka	8 40
Tokayer 1811r.		½ but.	2 10
„ Essenz		butelka	4 20
Likiery.			
Curaçao Amsterdamer		„	5 —
Anisette		„	5 —
Maraschino		„	5 —
Absinth, Schweizer	2 50	„	3 —
Kirschwasser „		„	2 50
Liquere Triester		„	1 60
Arac de Goa		„	2 —
Jamaica Rum	1 40	„	2 —
Cognac stary	2 60	„	3 20
Wódka francuzka		„	2 10
Śliwowica stara		„	1 20
Esencya ponczowa		„	1 60
Ocet franc. de Maille	1 50	„	3 —
Ocet franc. Bordeaux		„	1 —
Musztarda franc. de Maille	1 Tgl.		1 20
„ „ „ „	½	„	— 60

☞ *Zamówienia pocztą z prowincyi uskuteczniam szybko i rzetelnie.* ☜ Także utrzymuję zapas

kaloszy amerykańskich po najumiarkowańszych cenach.

Lwowska Filia

c. k. uprzywil. austr.

Zakładu kredytowego

dla handlu i przemysłu

opłaca od **15. października** b. r. począwszy

od wkładek, które bez uprzedniej awizacyi zwrotne są, lub nie dłuższej jak trzydniowej awizacyi podlegają 4% rocznie

od wkładek, które z ośmiudniową awizacyą i przynajmniej na miesiąc włożone są . . . 4½% „

od wkładek, które z czternastudniową awizacyą i przynajmniej na dwa miesięcy włożone są . . . 5% „

Zresztą postanowienia w ostatniem obwieszczeniu Filii zawarte w mocy zostają.

Lwów dnia 14. października 1860. (2—3)

Podziękowanie.

Wielmożny Emilian Rachlewicz inżynier kolei, przesłał dla kształcącej się młodzieży niższo realnych szkół Jarosławia herbaryusz i minerały, oraz książki do objaśnienia tychże należące, w takiej ilości, i tak uporządkowane, że i najpierwsza akademia niemi poszczyciłby się mogła.

Przejęci wdzięcznością za tak znaczny i niespodziewany dar młodzieży naszej uczyniony, za trudy poniesione w zbieraniu tychże, oraz za pamięć, że i za granicą nie zapomniałeś o swych rodakach, składamy Ci czcigodny ziomku imieniem wszystkich mieszkańców, a osobliwie imieniem młodzieży szkolnej, do której kształcenia się wyższego tak hojnie tym darem przyczynić się raczyłeś, najczulsze podziękowanie, prosząc Boga, by Tobie podobnych więcej znalazło się rodaków.

67 (3—3) **Mieszkańcy miasta Jarosławia.**

Gastrophan

nach ärztlicher Vorschrift bereitet.

Vielfältig erprobtes, meist aus Alpenkräutern bereitetes Mittel zur Beförderung der Verdauung und Erregung des Appetites.

Erzeugt in der Apotheke des **Wilhelm Ritschel** „zum Salvator“ in Murau.

Bei Verdauungsschwäche, abnomer Säurebildung, Magenkrampf, Atonie des Magens, Erbrechen, Bleichsucht, insbesondere aber allen Jenen anzuempfehlen, bei welchen durch Verlust der Zähne die Verdauung erschwert wird und deren Beförderung ein Reitzmittel nöthig ist.

Ein Flacon **70** *kr. öst. W.*

Alleiniges Haupt-Depot für LEMBERG in der Apotheke zum Adler des FRANZ TOMANEK. 44 5—6

Księgarnia **Karola Wilda** we Lwowie

w rynku, na rogu ulicy Dominikańskiej,

poleca swoją w wszelkie nowości zaopatrzoną

WYPOŻYCZALNIĘ KSIĄŻEK

polskich, francuskich i niemieckich.

Około 15.000 tomów.

Cena abonamentu:

I. pojedyńczego (po jednem dziele, 2 do 4 tomów na raz)
a) od książek polskich lub niemieckich miesięcznie 1 zł. — półrocznie z góry 5 zł.
b) od książek francuskich; miesięcznie 1 zł. 60 kr. półrocznie z góry 8 zł. wal. austr. Kaucyi składa się 3 zł. wal. austr.

II. Abonament mieszany na 10 tomów na raz: miesięcznie 3 zł. 25 kr. — półrocznie z góry 16 zł. Kaucya 12 zł. wal. austr.

III. Abonament mieszany na 20 tomów na raz: miesięcznie 5 zł., półrocznie z góry 25 zł. w. a. Kaucyi składa się 25 zł. wal. austr.

Niemniej zwraca się uwagę szanownych miłośników muzyki na połączoną z tąż księgarnią

WYPOŻYCZALNIĘ nót muzycznych

Około 20.000 sztuk.

zaopatrzoną w dobór nót wszelkim wymaganiom odpowiedzieć mogący, uzupełniany ciągle najnowszemi utworami.

Cena abonamentu:

a) pojedyńczego na 3 do 6 sztuk na raz, miesięcznie 1 zł. 60 kr. — półrocznie z góry 8 zł. 50 kr. Kaucye 3 do 6 zł. w. a., wedle ceny nót.

b) na 7 do 20 sztuk na raz miesięcznie 3 zł. 20 kr. Kaucya 6 do 20 zł. w. a. stosownie do cen nót wybranych.

Katalogi książek francuskich i niemieckich sprzedają się po 80 kr. Każdy dodatek po 10 kr. — Katalogu polskich książek drukuje się nowe wydanie.

Szczegółowe warunki abonamentu wydają się bezpłatnie. — Listy przyjmują się tylko frankowane. 317 25—36

Lwów, 8. listopada 1860.

W porozumieniu z wdową po ś. p. panu Lardemerze byłym pośredniku naszym, oddaliśmy Ajencyę naszą Drohobycką w ręce Wgo

Eustachego Starzyńskiego

do którego szanowna publiczność w dotyczących interesach udawać się raczy. 76 2—3

Jeneralna ajencya

dla wschodniej Galicyi i Bukowiny

c. k. uprzyw. Igo austr. Tow. zabezpieczeń w Wiedniu.

Henryk Segalla. **August Piekarski.**

JAN WALLACH

we Lwowie, przy rynku pod Nr. 154.

poleca w najobfitszym wyborze

najnowsze materye modne

na płaszcze damskie, zarzutki i t. p.

tudzież

na surduty i spodnie,

oraz wszelkie gatunki SUKNA

po cenach stałych najumiarkowańszych.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.

DODATEK.

Dodatek do Nr. 97. „Przeglądu Powszechnego".

Sprawozdanie z posiedzeń wzmocnionej Rady państwa.

(Ciąg dalszy.)

Wnioski hr. Borellego nie były poparte.

Hr. Hartig podnosi, że deficyt nie powstał teraz dopiero; że już w roku 1842 było około 15 milionów deficytu, który gdy się porówna z dzisiejszym deficytem, a weźmie się na uwagę zwiększenie wydatków okolicznościami sprowadzonych, różnica obu deficytów nie wypadnie koniecznie na niekorzyść epoki dzisiejszej. Mówi dalej, że wedle niego komitet opuścił jeden środek zniszczenia deficytu, podając jedynie dwa, t. j. podniesienie dochodów, albo zmniejszenie wydatków. A jest przecie trzeci. Oto prywatny, gdy ma długi, na spłacenie onych używa jednej części majątku swego, który przedaje, aby drugą część ratować. Nie czynię ja, mówi dalej, żadnego wniosku, ale zdaje mi się, że taki nawet środek lepszy jest od bankructwa krajowego, lub od złamania danych przyrzeczeń. Taki środek będzie zapewne wymagać ofiary części rządowego mienia i nawet części mienia narodowego, ale i to lepiej, jak łamać słowo. W życiu prywatnem, kto przy ogłoszonej krydzie sobie coś zostawia nie wypłaciwszy należytości, podpada sądowi karnemu, ale państwo idzie pod sąd stokroć gorszy, pod sąd historyczny.

Radca Maager zwracając się do mowy p. Plenera podnosi, że jakiekolwiek by zaprowadzono zmiany w administracyi państwa, zmiany te nie sprowadzą korzystnych rezultatów, dopóki nie sprowadzi zaufanie powszechne, zaufanie ludu. Korzystny ten rezultat wówczas dopiero nastąpi, gdy nastaną dobre instytucye polityczne, i gdy ludy będą mieli stosowną reprezentacyę w uregulowaniu własnych spraw. Przechodzi mowca do niepewnego stanu papierów i dziwi się, że tyle czyniono już usiłowań i wszystkie były daremne. Nie arytmetyka, nie matematyka nas wyratuje, ale konstytucya. Nasza kwestya finansowa jest dziś kwestyą polityczną. A że mówi przysłowie: czas to pieniądze, więc najświętszym obowiązkiem rządu jest rychłe uregulowanie stanu politycznego. Pan prezes ministrów odwołał się do cesarskiego pisma twierdząc, że należy na inną przejść drogę. Tymczasem minęło już pięć miesięcy, a statek państwa nie ruszył się ani na krok. Stosunek śrebra do papierów stoi dziś gorzej, niżeli przed kwietniem r. 1860. Jako zastępca klas handlowych i zarobkowych przemawiam za tem, by się to wahanie raz już skończyło. Jakkolwiek wypadną nasze dalsze obrady nad nową organizacyą państwa, trzeba, by zgromadzenie przemówiło za jak najprędszem rozwiązaniem tych trudności, aby raz już znieść ten gorączkowy niepokój jaki panuje w ludach i naprawić ten stan okropny, który robi nas prawdziwemi pariasami przed całą Europą. Na tem kończy mowca, prosząc wszakże, by mu wolno było przemówić raz jeszcze choć później w tym samym przedmiocie, dotykając szczegółów miejscowych prowincyi jaką reprezentuje.

Prezes ministrów odpowiada na to, że to rozwiązanie przyspieszyć nie można było, po części dla trudności jaką rzecz sama podaje, a potem dla tego właśnie, że trzeba przecie wyczekać zdań rady państwa umyślnie po temu zebranej. A do kredytu, że ten niekoniecznie zależy od instytucyj liberalnych, dowodzi przykładem Anglii przytaczając cyfry od r. 1790 do 1820.

Hr. Stokau odwołując się do potrzeby rozbudzenia ufności i działalności, zwraca wszakże uwagę na to, że przy ogromie takiego państwa jak Austrya, przy tylu bogatych źródłach, stan finansowy nie jest tak zrozpaczony, ani też deficyt tak ogromny.

Tu mowca zwraca uwagę zgromadzenia na główną złego przyczynę, którą jest biórokracya opierająca się wszelkiemi siłami koniecznemu ograniczeniu jej rozwlekłej działalności, jeżeli zaprowadzenie oszczędności ma być prawdą. Zmienienie dawnych form administracyjnych i kontrolujących zmniejszy liczbę urzędników. Lecz na to niepomogą wszystkie komisye ad hoc i ankiety. Trzeba stanowczego rozkazu z góry, i na tem koniec. Tu podnosi mowca działalność wyższych urzędów, a niższe potępia. Lecz i dochody mogą być zwiększone, utrzymuje mowca dalej. Nie wdając się w inne gałęzie wspomina jeno o tytoniu, soli i loteryi. Do tego za najstosowniejszy uważa system wydzierzawienia. Poprawienie smutnego i niepewnego stanu wartości pieniężnej zależy wedle mowcy nie od utworzenia onych banków prowincyonalnych, dających listy zastawne nie stojące nigdy al pari. Jeden tylko zakład kredytowy pomódz może, zakład dla całej monarchii, któryby pomagał nie listami zastawnemi, ale gotowemi pieniędzmi. Twierdzi dalej mowca, że kredyt monarchii austryackiej stanie się prawdziwym kredytem, gdy nastąpi rozdzielenie na prawdę ciężarów państwa od ciężarów krajowych.

Hrabia Clam jako sprawozdawca komitetowy broni wniosku wydziałowego i podnosi jeszcze kwestyę dotyczącą się tego, że kapitały indemnizacyjne i depozyta sądowe pociągnione w obręb rządowych operacyi finansowych, podlegają tym niepewnym zmianom wartości pieniężnej. Zniesienie dawnych stosunków ziemskich przedstawiał minister jako wielki ciężar na skarbie państwa spoczywający; sprawozdawca tymczasem dowodzi, że ta zmiana stosunków rządowi nie szkodę, ale raczej korzyść przyniosła. Co do przedaży mienia narodowego, sprawozdawca nadmienia, że wydział nie mógł za nią przemawiać, raz się już naprzeciw niej wyraziwszy. Podnoszono także, że porównawszy deficyta z lat 1842 i 1860, zwiększenie to nie jest tak wielkie. Sprawozdawca utrzymuje przeciwnie, podnosząc ogromne zwiększenie podatków w tej epoce.

Zastępca ministra stara się w niektórych mniejszej wagi szczegółach zbić twierdzenia sprawozdawcy. Hrabia Szecsen broni także stanowiska, z jakiego wychodzi sprawozdanie wydziałowe. Że ten stan finansowy, jaki dziś istnieje w Austryi, oburza wszystkie umysły w krajach jego całość składających, o tem niema najmniejszego wątpienia. Z takiego stanu że stronnictwo przeciwne legalnemu porządkowi korzystać chciało, aby niemożliwość utrzymania państwa austryackiego dowieść, jest niemniej pewną rzeczą. Wydział wobec takiego rzeczy położenia musiał podnieść wszystkie błędy przeszłości i wykazać bez ogródki, że to są wady dawniejszego systemu administracyi.

Książę Salm przepraszając że z ogólniejszych i ważniejszych rozpraw przechodzi do drobniutkich szczegółów, podnosi jeszcze pogłówne płacone w Austryi, a które chciano porównywać do podatków tego samego rodzaju płaconych za granicą. Dalej przechodzi do przedmiotów dostatecznie już wyłuszczonych, jako to: do wartości pieniędzy niepewnej, do operacyj finansowych, i mniej więcej te same powtarza argumenta, jakie już w poprzedzających rozbierano mowach.

Radca Majlath broni także sprawozdania wydziałowego, mianowicie co do zarzutu, że złe położenie finansowe Austryi odmalował wydział w nadto jaskrawych barwach. Jest on tego zdania, że właśnie teraz w obec wszystkich trudności obowiązkiem jest rady państwa powołanej po raz pierwszy do misyi tak ważnej, wypowiedzieć całą prawdę, choćby ta prawda miała być przykrą i gorzką. I lepiej to wszystko tu wygadać wedle przyzwotych form parlamentarnych, niż żeby o tem gadano na ulicach, a pisano po dziennikach zagranicznych. Wszakże sam zastępca ministra niemoże widzieć stanu naszego finansowego w świetle więcej różowem, gdy sam przyznaje potrzebę dobrych instytucyj politycznych. Minister finansów, gdy przy rozwiązaniu finansowych trudności wskazuje na potrzebę zmian politycznego urządzenia państwa, sam już wyrzekł najsilniejszą krytykę finansowego systemu. Czyliż sprawozdanie wydziału ma być więcej ministeryalne jak sam minister?

Hrabia Andrassy podnosi zubożenie pewnej części ludności. I tak twierdzi, że w wielu częściach Węgier zubożenie to postępuje ciągle. Nie wdając się w przyczyny, to pewna, że tam proletaryat istnieje, a szlachta zubożała i upadła. Zwraca także mowca uwagę, że p. Plener większy odbyt bawełnianych towarów uważa za dowód lepszego bytu. Mowca twierdzi, że te wyroby wypędziły poczciwe płótno, i że wyroby krajowe płótna upadają, bo u kobiet idzie o to, aby materye z wierzchu dobrze wyglądały, o wewnętrzną ich wartość im nie idzie. Nie kawa, nie bawełna stanowią, ale mięso, żelazo i sól. Tymczasem nawet w Wiedniu zmniejsza się komsumcya mięsa, to samo dzieje się z konsumcyą żelaza i soli. A to właśnie dowód pogorszającego się bytu. Tu powiada dalej mowca, że jedną z przyczyn zubożenia (przepraszając za to powiedzenie), jest zły przykład jaki sam rząd daje w złem gospodarowaniu. To pewna, że wszędzie nietylko w Austryi, ludność idąc za przykładem rządu źle gospodaruje, staje się lekkomyślną i zwraca tylko usilność swą ku powierzchownemu zbytkowi. W końcu żaluje mowca, że zaprowadzenie autonomii znajduje najwięcej przeciwników w biórokracyi. Niepojmuje, dla czego biórokracya tak się zawzięcie trzyma teraźniejszego położenia swego. Nie mówi już o wyższych urzędnikach, ale w niższych sferach biórokracyi, czy może być coś smutniejszego jak ich położenie w materyalnym i moralnym względzie?

Zastępca ministra zaprzecza, by większy odchód ograniczał się na przedmiotach zbytku, i stara się twierdzeń swoich dowieść, zestawiając rozmaite cyfry. Tak samo zaprzecza złemu gospodarstwu rządowemu, zwracając uwagę na trudność położenia i konieczność wielkich ofiar.

Radca Toperczer zwraca jeszcze uwagę na kosztowność systemu biórokracyjnego, który ogromne w Austryi kosztuje kwoty. Biórokratyczny ten system nietylko włada całą administracyą państwa i samą władzą centralną, ale zaczyna się już do gmin wpychać. Mowca bierze Węgry na przykład. W Węgrzech nazwa bióra ledwie znaną była. Ale zato jest tam tyle biór co nie miara. A jeżeli przyjdzie do skutku licznie uparagrafowana ustawa gminna, można mieć nadzieję, że każdy notaryusz gminny będzie miał swoje bióro i numera aktowe. A w miastach co się dzieje? Burmistrz ma swojego sekretarza, koncepistę i bióro swoje. Radca magistratualny ma swoich koncepistów i swoje bióro, i jest naczelnik kancelaryi z całym dodatkiem akcesistów, dyurnistów, kancelistów, ingrosistów. Wszystkie gałęzie miejskich urzędów aż do kwartalnego, mają swoje bióra, swoich pisarzy i swoich komisarzy. A to wszystko kosztuje ogromne kwoty. Wziąwszy dalej na uwagę teraźniejszy n.p. budżet gminy urządzonej po biórokratycznemu i porównawszy go z budżetem przed laty czterdziestą, zdumieć potrzeba nad ogromną wysokością, do jakiej doszły wydatki tej gminy. Tu mowca daje przykład własnego rodzinnego miasta. Budżet wydatków tego miasta, które liczy 23.000 dusz i ma wszystkiego około 6000 morgów w całym obszarze, jest dziś większy, niżeli był dawniej budżet wydatków całego komitatu biharskiego, który liczy około 200 mil kwadratowych i ma prawie 500,000 mieszkańców. Nic więc dziwnego, że niema miasta w Węgrzech bez deficytu, który przymusza urzęda miejskie do nakładania gminnych dodatków. Wszystko to łączy się i ma wpływ na zły stan finansów państwa. Nie traci wszakże mowca nadziei. Idzie tylko o dobre polityczne instytucye. Niech tylko nastanie zdrowy organizm państwa, a uregulowanie finansów samo się wyrobi.

Br. Lichtenfels broni przemiany sierocych kapitałów na papiery rządowe, twierdząc, że często sami opiekunowie czynią to dla uzyskania większego procentu, i że nareszcie na przeszło czterysta milionów kwot sierocych, większa połowa zabezpieczoną jest na hipotekach.

Radca Strasser godzi się zupełnie z wnioskami i sprawozdaniem komitetu i jeszcze raz zwraca uwagę rady państwa na widoczne zubożenie ludności w niektórych prowincyach. Jako sam Tyrolczyk, za przykład podaje swój kraj ojczysty, w którym zubożenie do tego stopnia postępuje, że Tyrolczyki mimo znanego swego przywiązania do gór ojczystych setkami rodzin zaczęli emigrować. Jestto dowód oczywisty złego bardzo bytu materyalnego w kraju, bo Tyrolczyk zwykle choćby dla handlu osiadł w najodleglejszym kraju, wraca zwykle do ojczyzny, by choć kości swe złożyć na ziemi rodzinnej. W wyższej nadinskiej dolinie są gminy, w których szósty albo ósmy jest na spisie ubogich. Głównym powodem tego zubożenia jest zły i niepewny kurs papierów. Możnaby datami statystycznemi dowieść, że sam przywóz zboża przez chwiejne kursa papierowe corocznie zabiera milion majątku narodowego. Mowca powiada dalej, że sam z takiemi wychodźcami do Ameryki dążącemi rozmawiał, chcąc im odradzić, lecz mu odpowiedzieli, że muszą to uczynić, bo ciężary w kraju są zanadto wielkie. A jeden zapytany, dla czegoż przynajmniej nie emigruje do Węgier, Siedmiogrodu, lub innej szczęśliwszej prowincyi austryackiej, odpowiedział: „I tam są urzęda podatkowe." Mowca dalej utrzymuje, jako to właśnie jest największem nieszczęściem, że w najlepszym może, ale źle zrozumianym zamiarze tajono przed tronem smutne niektórych prowincyj stosunki, a tu właśnie należało je podać do wiadomości Najj. Pana, który jeden pomódz może, a ma chęci najlepsze. Przechodząc do niektórych szczegółów podatkowych, powiada mowca, że w Tyrolu płacą stemplów i innych opłat sądowych blisko milion, i pyta: Czy jest to jaki stosunek do tak nie wielkiego obszaru posiadłości ziemskich w tak ubogim kraju górzystym? Dodaje jeszcze, że w obyczaj to było weszło przy każdej podróży cesarskiej opisywać jak najświetniej stan prowincyi, przez które Najj. Pan przyjeżdżał. A tymczasem później okazuje się, że się rzeczy zupełnie inaczej mają.

Ozwał się na to prezes ministrów hr. Rechberg zwracając uwagę zgromadzenia, że ten ostatni zarzut dotyka może dawnego ministerstwa, którego członkowie nie będąc obecnemi, nie mogą się bronić.

Gdy hrabiowie Apponyi i Almasy w krótkich przemowach zatrzymanie wniosku komitetowego popierali, ze zlecenia arcyksięcia prezesa odczytaną została poprawka hr. Hartiga, aby w miejscu, gdzie mowa o deficycie, do którego zniesienia posłużyć może tylko albo zwiększenie dochodów, albo zmniejszenie wydatków, dodać jako trzeci środek: spłacenie długu państwa majątkami koronnemi, a w najgorszym razie majątkami krajowemi.

Gdy tej poprawki nikt nie poparł, ozwał się jeszcze hr. Wolkenstein, twierdząc, że do zubożenia niemało się przykłada przyzwyczajenie do zbytku, i jako dowód podaje przykład z własnej okolicy, gdzie w dzień właśnie, gdy ogromny grad wszystko wytłukł, dom gościnny był przepełniony ludźmi gwarzącemi między sobą: „Czy tak, czy tak, zginąć musimy, użyjmyż przynajmniej raz jeszcze."

Ks. Szwarcenberg w tym samym przemawia sensie, dodając, że taniość lichych materyj jest powodem zbytku i trwonienia pieniędzy i że papierowe pieniądze są także czynnikiem tego zbytku, bo ludzie prości mianowicie wolą kupować najmniej potrzebne przedmioty, byle nie zachować w kieszeni pieniędzy papierowych.

Radca hr Barkoczy, jakkolwiek przyznaje, że przedmiot zupełnie prawie jest wyczerpany, dodaje jeszcze swoje postrzeżenia co do zubożenia mianowicie w najlepiej sobie znanych górnych Węgrzech. Ludność włościańska tam w swej wielkiej całości szybkim krokiem postępuje do pauperyzmu od lat dziesięciu. Powody tego w sprawozdaniu komitetowem są wedle mowcy przedstawione nie za ostro, ale raczej za łagodnie. Zubożenie w jego okolicy mogliby stwierdzić proboszczowie, którzy wiedzą najlepiej jak co roku upada uprawa roli i chów bydła domowego.

Po krótkiem przemówieniu zastępcy ministra naprzeciw niektórych wyrażeń hr. Barkoczego i odpowiedzi tegoż, ozwał się jeszcze radca Wohlwend popierając zdanie Dr. Strasera, że niepewny kurs jest główną przyczyną zubożenia, mianowicie pomiędzy przemysłowcami.

Radca Majer zwraca uwagę na gorący czas, który nie zostawia chwili do stracenia i dla tego popiera jak najrychlejsze zaprowadzenie instytucyj politycznych.

Po kilku mało znaczących przemówieniach wniosek komitetowy został przyjęty większością bez żadnej przemiany.

Arcyksiążę prezes zrobił uwagę, że p. radca Maager poprzednio jeszcze głos sobie na później zamówił.

W skutek tego radca Maager przemawia za drogą żelazną do i przez Siedmiogród, której wielka ważność jest uznana powszechnie. Jest to dla Siedmiogrodu kwestya życia i śmierci; być albo nie być! Tu przedstawia mowca, jako Siedmiogród jest jednym z najwięcej błogosławionych krajów co do płodów ziemi i zdolnym najbogatszego rozwinięcia się w tym względzie. Zwraca głównie uwagę na niewyczerpane bogactwo doskonałych węgli kamiennych. A przecież kraj ten należy do uboższych prowincyi austryackich. Głównym tego powodem jest mała ludność, a najwięcej brak dobrych i tanich środków komunikacyjnych. Siedmiogród posiada n. p. w częściach wschodnich mianowicie ludność bardzo przemyślną, która od wieków już w żywych jest stosunkach handlowych z prowincyami naddunajskiemi. Pobiera z tamtąd surowe produkta, które przerabia, i odsyła je tam nazad. Handel ten od wieków istniejący zaczyna upadać co raz więcej, dla tego, że kraj nie może wytrzymać konkurencyi. I jakże może być inaczej, kiedy z *Kronstatu*, które 2 mil jest tylko odległe od Wołoszczyzny a mil 18 od stolicy wołoskiej, transport do tejże stolicy jest niemal trzy razy tak wielki jak z najdalszych portów Francyi i Anglii. Przedstawia dalej mowca jak dawno, bo od lat 13, mowa jest ciągle o tej kolei żelaznej, a przecież do skutku przyjść nie może. Obawia się, że teraz właśnie przy złych finansach odłożona jest na czas ograniczony. Pewną zaś jest rzeczą, że bez zagwarantowania procentów nie zbierze się Towarzystwo, które by się chciało zająć budowaniem kolei do Siedmiogrodu. A tymczasem kolej zrobiła by z tej prowincyi najpiękniejszą i najkosztowniejszą perłę państwa austryackiego. Jeżeli zaś stanie pierwej inna kolej prowadząca do Czarnego morza, a najlepszą i najkrótszą była by przez Siedmiogród, natenczas prowincya ta upadnie zupełnie.

Radca Jakabb popiera jak najgoręcej radcę Maagera.

Hr. Szecsen robi uwagę, że jakkolwiek uwagi radcy Maagera ma za najsłuszniejsze, niepodobna wszakże debaty przeciągać nad indywidualnemi projektami i wnioskami, których by nie jeden z obecnych radców mógł dostarczyć. Wnosi przeto by poprzestać na tem.

Jakoż jednogłośnie prawie poparto zdanie hr. Szecsen i posiedzenie zostało zamknięte.

Posiedzenie z d. 22. września rozpoczął hr. Clam czytając dalej sprawozdanie komitetowe o ogólnym stanie państwa jak następuje.

„We wszystkich gałęziach administracyi okazywała się dotychczas coraz bardziej wzmagająca się wybujałość administracyjna, która z zewnątrz wszystko ku sobie, w własnem zaś łonie wszystko ku środkowi ściąga. Wszystkie zadania życia publicznego i publicznej działalności zostały wciągnięte w sfery władz i wciśnięte w martwe niwelujące formy. Wszelki objaw działalności publicznej wtedy dopiero okazuje się być uprawnionym, jeżeli się pod postacią czynności urzędowej ucieleśnia. Jestto tylko naturalnem i koniecznem następstwem tej rozciągłości sfery działania, że samo nawet działanie coraz więcej popadając w formułkowość, w pisaninę, wymaga niezmiernego aparatu i dlatego musi się starać o nagromadzenie nieskończonej, a przecież bezskutecznej kontroli. Podobny aparat administracyjny nie może inaczej istnieć, jak tylko z formami stwardniałemi. Wszelkie usiłowania, aby takowe usunąć, na nic się [illegible] stręczała możność popełniania samowoli i nadużyć (wykroczeń). Obcy rzecznik związany jest ściłemi formami i wykazami, o które sam właściciel może niedbać; a co w żywym samorządzie mogłoby się obejść bez formalności, pisaniny, wykazów i kontroli, to dla administracyi biórokratycznej jest konieczną potrzebą. Dlatego, co w administracyi biórokratycznej przedstawia się przedewszystkiem w zewnętrznych swoich pojawach jako uciążliwość i jako rusztowanie niekoniecznie potrzebne, a mianowicie modla administracyi, to staje się nieodłącznem od istoty administracyi.

„Widzimy dalej sądownictwo wymagające nadmiaru sił, które właśnie dlatego, że się trzymają zdala od żywiołów praktycznego życia ludu, zbyt często nie są w stanie uczynić zadość samej istocie swojego zadania. Rozwleczenie najbłachszych nawet procesów, powolność sprawiedliwości karnej, a nakoniec zostawienie odłogiem najważniejszych gałęzi w czynnościach prawnych niespornych, osobliwie po wsiach, są zewnętrznemi symptomatami tego stanu rzeczy.

„Ogólny kierunek obecnego systemu wychowania, mianowicie pod względem języka naukowego i narodowości, jest wreszcie również przedmiotem głębokiej uwagi, albowiem panujące pod tym względem w wielu częściach monarchii niezadowolenie nie może być obojętnem. Wydział wszakże nie jest w stanie zataić, że rozwiązanie tej nader trudnej i mnóstwo interesów i uczuć dotykającej kwestyi, stoi w jak najściślejszym i nierozłącznym związku z stanowiskiem szczególnie prawnem każdego kraju, i dlatego dążność i oczekiwanie zaspakajającego rozwiązania tej kwestyi, powinny z tym większym naciskiem wskazywać konieczność rozbioru ogólnych kwestyj organizacyjnych.

„Wskazane tu jednak usterki i trudności są tylko zewnętrznym obrazem położenia; w ich oddziaływaniu na stan kraju i ludu pokazuje się dopiero złe w całem swojem znaczeniu. Skutkiem wciskania się działalności urzędowej we wszystkie zadania życia publicznego, wykluczoną została wszelka samoistność, uśpiony zmysł obywatelski; skutkiem dążenia do jednostajności foremkowej, warunek życia naturalnych organizmów usunięty został; skutkiem nieusprawiedliwionego scentralizowania, duch prowincyonalny zrażony i na fałszywe koleje popchnięty został. Ponieważ władza rządowa zstąpiła do najostateczniejszych wyników publicznej działalności, nietylko zginął urok jakim się postępowanie jej otaczać było powinno, lecz nawet z istotną szkodą potęgi prawdziwej, a opartej na słuszności i koniecznej jedności, rozprysła się i osłabła samaż władza, a wdawszy się w niezmierzone zatargi życia powszedniego, zawsze stawała w sprzeczności z życzeniami, obyczajami i potrzebami ludności. W ten to tylko sposób mogło się zdarzyć, że się równocześnie w wielu kierunkach wywiązało uczucie prawdziwego niesmaku wraz z tą bezbarwną apatyą, które swoim wspólnym wpływem są niebezpiecznym symptomatem w naszych stosunkach; niesmak ów powstał naprzód i żywiony był skutkiem zwalania na rząd wszelkiej odpowiedzialności za każdą klęskę, za każde złe, za każdy ciężar, a ztąd wyradza się nieustannie wzrastające nie

zadowolenie i ta odrętwiałość, która zapomniawszy o uśpionych siłach żywotnych wielkiego organizmu, właśnie tylko przez swoją *vis inertiae* tamuje rozwijanie się nowych zarodów i organów.

„Owocem tych czynników jest ów codziennie więcej wychodzący na jaw upadek zaufania, które jak się zdaje, niechce nawet powrócić mimo najwyraźniejszych zapewnień i najznakomitszych aktów, dopokąd nie ujrzy w samych bezpośrednich organach wykonawczych rękojmi, że duch administracyi zmienionym zostanie, i dopokąd z braku stałej podstawy porządku prawnego, uczucie niepewności z niebezpiecznej niewydobędzie się toni.“

Hr. Clam dodał od siebie: Ponieważ na tem kończy się niejako część krytyczna, a w jednym z pierwszych posiedzeń udecydowanem zostało, ażeby w tej właśnie części sprawozdania wspomnieć o stanie teraźniejszym prasy naszej, pozwolę sobie wrócić do tego punktu. Wysokie zgromadzenie zadecydowawszy, by rozprawy nad stanem prasy dzisiejszej oddzielić do tej części sprawozdania, w której przyjdzie na porządek dzienny rozbieranie kwestyj zasadniczych, uczyniło podwójne uznanie. Najprzód, że wolne rozwinięcie się życia publicznego, którego się wszyscy spodziewamy, nie możebne jest bez wolnego rozwinięcia prasy, a powtóre, że i prasa z drugiej strony potrzebuje wolnego tętna w pulsach życia publicznego. Dopóki wszelka władza jest w ręku organów administracyjnych, a ludność niema udziału żadnego w sprawach publicznych, dopóki tedy ludność jest niejako martwa i niema, dopóty jest niebezpieczeństwo, że te kilka głosów, co się z tej lub owej stolicy potrafią przebić drogą dzienników, podniesą się na miejscu głosu milionów i miasto być tłumaczem opinii publicznej, owładną ją, a często nawet sfałszują. Życie publiczne jest koniecznym regulatorem prasy, a mianowicie prasy dziennikarskiej. Stan prasy teraźniejszy nie może się utrzymać. Z powodu praw i form represyjnych wyrobiła się praktyka tego rodzaju, i tak się pokrzyżowały środki administracyjne i sądownicze, że w wielu razach trudno ściśle rozgraniczyć prawne postępowanie od zupełnie dowolnego.

Podaje więc mowca poprawkę do wniosku wydziałowego w sensie rzeczonych słów własnych, prosząc o jak najprędsze uregulowanie stosunków prasowych, i to tem usilniej, że bliskie rozwinięcie się życia publicznego wydaje się być nierozdzielnem od wolno poruszającej się prasy.

Radca Majlath popiera wniosek hr. Clam i dodaje, że jeżeli stan prasy w Wiedniu jest nieznośny, okazuje się w progresyi geometrycznej daleko gorszym w szczególnych prowincyach. Jeżeli już raz wyrzeczona jest autonomia jako zasada, a autonomii bez jawności zrozumieć nawet nie można, tej musi iść w pomoc wolno poruszająca się prasa. Pismo i słowo, nieżywa litera i żywo bijące organiczne życie, powinny się uzupełniać i współdziałając tworzyć opinię publiczną, oczyszczoną, na pewnych spoczywającą zasadach. Stanie się ona wówczas publiczną potęgą i najpewniejszą groblą, by z jednej strony powstrzymać fale samowolności, a z drugiej strony nadużyć i przekroczeń.

Dr. Hein popiera poprawkę mówców zwracając na to uwagę, że jest to w interesie samego rządu, by zostały uregulowane stosunki prasy, której stan teraźniejszy obraża uczucie słuszności w ludności całej. Jeżeli istnieją przepisy prasowe, a przecież mimo to dzienniki podlegają konfiskacyom i napomnieniom i dziś to zakazane, co wczoraj było pozwolone, jeżeli w różnych prowincyach różne są postępowania w tej mierze: to musi to oburzać, a to zdrowe uczucie słuszności w ludach należy przecie do najważniejszych czynników życia publicznego i jest podporą rządu. Mowca przedstawia dalej jak to jest źle, że postępowania we względzie prasy zależą mniej więcej od sposobu widzenia szczególnych urzędników administracyjnych, a ich widzimisie przypisują tymczasem nie im, ale rządowi samemu.

Książę Salm popiera także wniosek hr. Clama i żąda wolniejszej prasy, byle nie wyuzdanej, która także nie jest wyrazem opinii publicznej, ale zdań pojedyńczych.

Hr. Szecsen dzieli zdanie hr. Clama najzupełniej i podnosi niedostateczność i nieużyteczność wszystkich przepisów represyjnych i odwołuje się w tej mierze do słów jakie słyszał sam z ust jednego z największych mężów stanu, który był jak powszechnie wiadomo, sam wielkim przyjacielem cenzury prewencyjnej. Owoż mówił on, że taka cenzura jest złą i niedostateczną bronią, ponieważ jest tylko środkiem czysto negacyjnym, a negacyjnemi środkami nikt jeszcze nie obwarował wszelkich interesów towarzystwa.

Radca Maager dzieląc zdanie poprzednich mowców dodaje jeden jeszcze nie poruszony szczegół co do finansowego stanowiska. I z tego stanowiska uregulowanie prasy jest konieczne, albowiem urzęda kontrolujące, chociaż nie bardzo znacznie, ale przykładają się zawsze do wydatków skarbowych. Najlepszą kontrolą w dobrym składzie państwa jest opinia publiczna.

Wiceprezes Szegenyi przyłącza się także do zdań wyrzeczonych o stanie prasy w Austryi i powiada, jako rzeczą jest konieczną, aby instytucye wolniejsze, jeżeli są już raz dane, były przeprowadzone systematycznie, we wszystkich swych konsekwencyach, a nie przekręcane w celu zastosowania. I tak w Austryi panuje wolność druku prawnie, ale nie de facto. Rząd austryacki wydał prawo prasowe, a łacińskie powiada przysłowie: „Patere legem quam tuleris ipse.“ W prawie prasowem nic niema o środkach prewencyjnych i choć niby niema cenzury, dawniejsza cenzura lepsza była od dzisiejszej. Mowca podaje przykład Węgier, gdzie dziennikarze niemało cierpieć muszą z powodu tej cenzury. Trzeba więc koniecznie instytucyę tę sprowadzić na pewne prawne stanowisko, ograniczyć je wedle potrzeby, i stosownie do tego postępować energicznie. Kończy mowca na tem, że przystępując do wniosku hr. Clam prosi jego samego o opuszczenie słowa *prawne* uregulowanie, albowiem wedle tego mogłoby się wydać, jak gdyby teraźniejszy stan prasy nie był prawny.

Hr. Clam co do siebie samego przystaje na to opuszczenie.

Hr. Hartig tego samego jest także zdania i podnosi, że broszurkę już wydrukowaną oddaje się do cenzury na trzy godzin, a książkę na trzy dni. Po upływie czasu może urząd skonfiskować i zabrać całe wydanie. Gdybym był pisarzem, powiada mowca, wolałbym dać manuskrypt do przejrzenia, aniżeli wystawiać się na niebezpieczestwo stracenia darmo czasu i pieniędzy.

Ks. Salm przypomina jeszcze, co niedawno zastępca ministra finansów powiedział, że nadużycia mogą wyjść na jaw za pomocą dzienników, i powiedzenia tego używa na poparcie wniosku hr. Clam.

Na wezwanie arcyksięcia prezesa przystąpiono do głosowania nad wnioskiem hr. Clam, który słowo *prawne* przemienił na *rychłe*. Wniosek został wielką większością przyjęty.

Radca Kraiński zabrał głos jak następuje:

Ustęp sprawozdania odwołujący się do używania języków narodowych daje mi powód do uwag niektórych. Niemogę zamilczeć, że skargi powszechne w Galicyi co do języka są słuszne. Kwestya językowa, w której z jednej strony starają się język narodowy wyrugować ze szkół i z administracyi, a z drugiej strony usiłują językowi temu uzyskać należne uznanie, kwestya ta jest bardzo dawna. Austrya znalazła w Galicyi polski język obok łacińskiego w szkołach, sądownictwie i urzędach administracyjnych. Przy owoczesnej dążności przyjścia jak najprędzej do zdolnych urzędników, zachowano jeszcze czas jakiś język łaciński w szkołach, ale starano się wygnać język polski, aż nareszcie znikł zupełnie.

Dzieci ledwie czytać umiejące, uczono wszystkich przedmiotów po niemiecku, a nawet i religii. Naturalnie, że nic nie rozumiały, tem więcej że ich nauczyciele nic prawie nie umieli po polsku.

Rzecz jasna, że przy takiej zasadzie edukacyjnej, nie może być mowa o prawdziwem wykształceniu. Mechaniczne ćwiczenie pamięci bez prawdziwej pojętności, a w skutek tego zamarcie wszelkiego życia umysłowego, to były owoce mnogich lat w szkołach przepędzonych. Nawet i w łacińskim języku żadnego nie czyniono postępu. Uczono z gramatyki niemieckiej nikomu nie zrozumiałej. W pierwszych latach panowania austryackiego niemieli Polacy żadnego organu lojalnego, za pomocą którego by mogli życzenia swoje złożyć u stóp tronu. Pierwszą sposobność nastręczyła powołana do Wiednia przez Leopolda II. deputacya krajowa, którą zobowiązano, aby prócz innych żądań, prosiła cesarza o polski język w szkołach. Starania deputacyi krajowej przerwała śmierć cesarza Leopolda i wybuchła wkrótce wojna skończona dopiero pokojem wiedeńskim. Wszystko zostało przy dawnem, i dopiero na kongresie wiedeńskim r. 1815 dane było zapewnienie Polakom, że będą mieli reprezentacyę narodową i instytucye narodowe. W latach 1819 i następnym zgromadzone na sejm stany podawały prożbę do tronu o język polski w szkołach i sądach. Nigdy odmownej nie dano odpowiedzi, i owszem, kraj cieszył się zapewnieniem, że Najj. Pan nie tylko utrzymanie języka polskiego, ale i jego wykształcenie mieć będzie na pieczy, (30. marca 1821), że zwrócona będzie najłaskawiej uwaga na rozprzestrzenienie języka polskiego w mowie (2. kwietnia 1844) i że prożba o zaprowadzenie języka polskiego w szkołach znajdzie uwzględnienie przy reorganizowaniu gimnazyów. To było w roku 1843. W roku 1848 język polski został zaprowadzony; w lat wszakże kilka musiał ustąpić niemieckiemu, jako językowi szkolnemu.

Dnia 19. lipca r. z. wyszło rozporządzenie najwyższe, że gimnazya w okolicach gdzie przemagająca liczba ludności nie mówi językiem niemieckim, mają odstąpić od zasady, że w wyższych gimnazyach język niemiecki ma być językiem szkolnym. Cały kraj przyjął tę najwyższą łaskę ze szczerą serdecznością, lecz odtąd nic nie uczyniono ze strony ministerstwa oświecenia.

Niewiem czy wyszły inne ograniczające instrukcye. Wpłynęłoby to na demoralizacyę urzędników z jednej strony, a z drugiej podkopałoby wszelkie zaufanie do urzędników. Urzęda wahające się przy wykonaniu znanych rozporządzeń, posądzone bywają o postępowanie niewierności prawie dla tronu.

Wiadomość pewna o epoce, w której już wejdzie w życie to najwyższe rozporządzenie, odjęłaby krajowi bolesną obawę, ażali jego słuszne wymagania nie są daremnemi. Nawet w szkołach fachowych czyli realnych, w których młodzież kształci się do właściwego życia praktycznego, język polski jako przedmiot szkolny, zajmuje bardzo podrzędne stanowisko. Jaką korzyść te szkoły przynieść mogą, wystarczy powiedzieć, że na tydzień fachowe przedmioty zajmują 8 do 12 godzin, język polski tylko 2 godzin, a język niemiecki 19 godzin.

Skargi na to są powszechne i codzień mocniejsze. Mówią za nim powody słuszności i praktycznego pożytku.

Bez wykształcenia języka niemożliwe jest należyte rozwinięcie władz umysłowych tak w narodzie jak w człowieku. Tylko w języku ojczystym mogą być rozprzestrzenione wiadomości pożyteczne i przejść w życie narodu. Dla tego wykształcenie języka narodowego, i nauka jego jest pierwszą potrzebą ludności, a przez to samo jednym z pierwszych państwa obowiązków. Celem nauki jest zda się, aby wykształcenie stało się dobrem powszechnem. Niemoże być przecie zadaniem wyższych zakładów naukowych, aby kształcić szczególnych ludzi zdatnych na usługi rządowe. A zachowanie języka niemieckiego w Galicyi jako języka krajowego, zdaje się przemawiać za tą dążnością.

Pominąwszy że Polakom publicznemi układami zapewnione były ich instytucye narodowe, nie mogę minąć uwagi, że powszechne ludu wykształcenie cierpi niemało z tego powodu. Ludowi bowiem tamuje się tym sposobem przyswojenie sobie umiejętności obcych narodów, odbierając najprościejszy do tego środek.

Za utrzymaniem języka polskiego w niższych i wyższych szkołach przemawiają nietylko publiczne układy, ale i obietnice Najj. monarchy. Wszakże słyszeliśmy słowa do nas łaskawie wyrzeczone: „równa opieka dla wszystkich narodów i krajów mojego państwa.“ I jakże da się utrzymać i umocnić zaufanie narodu, jeżeli ma ciągłe dowody, że jego potrzeby i żądania jego najświętsze i najważniejsze interesa są wprawdzie uznane, i że je uroczyście przyrzekają, ale przyrzeczenia nie przychodzą nigdy do skutku.

Nie mniemam przeto, aby język niemiecki był wyrugowany ze szkół galicyjskich. I owszem mam to najsilniejsze przekonanie, że język niemiecki jest niezbędny dla każdego wykształconego obywatela do składu państwa austryackiego należącego. Język niemiecki nie powinien być wyrugowany ze szkół polskich; przeciwnie młodzież powinna mieć sposobność wyuczenia się go gruntowniej, niż się to dotąd działo.

Nie wdając się w tej mierze w szerszy rozbiór, wystarczy ta uwaga, że kto się w własnym języku myślić nie nauczył, ten i obcego języka należycie się nie nauczy. Że zaś język polski o tyle się rozwinął i wykształcił, że służyć może do wykładu wyższych nawet umiejętności, dowodzi nietylko literatura polska idąca na równi z postępem nauk, ale przemawia jeszcze za tem ten fakt, że mieliśmy trzy uniwersytety w Krakowie, Warszawie i Wilnie, w których udzielano nauki we wszystkich fakultetach w języku polskim, i z których wyszli mężowie, jakich by się żaden nie powstydził uniwersytet europejski.

Przechodząc do kwestyi języka w sądach, zrobię uwagę, że sądy używając języka niemieckiego odwołują się do najwyższego postanowienia z d. 20. paźdz. 1852. Tego wszakże postanowienia niema ogłoszonego, ani w zbiorze praw państwa, ani w urzędowym dzienniku krajowym. Że zaś prawo powiada, że każde postanowienie ma być należycie ogłoszone, a później nawet wyraźnie było powiedziane, że każde najmniejsze rozporządzenie, choćby się tylko jednej tyczyło prowincyi, ma być w rzeczonym zbiorze ogłoszone, przeto wyż wyrażone rozporządzenie nie istnieje dla rządów krajowych. Rząd austryacki znalazł po sądach w procesach język łaciński, po za procesami zaś język polski, i działał po temu, aby wyrugować z sądów język polski.

Za czasów cesarza Józefa II. naznaczony został termin do d. 1. listopada 1790, od którego język polski ma przestać być językiem sądowym, ale to najwyższe postanowienie nie zostało nigdy wypełnione. Już d. 27. maja r. 1791 pojawił się dekret nadworny, w którym jest powiedziano, że język niemiecki nie jest konieczny, aby otrzymać posadę przy urzędzie sądowym. Austryackie urządzenie sądowe powiada w § 14., że strony i ich adwokaty mają w swych przemowach używać języka przy sądach zwykle używanego. Że pod tym nie rozumiano języka niemieckiego, wynika z dekretów nadwornych z d. 3. lipca 1819 i d. 6. lipca 1826, w których zapytywano apelacyi, ażali by nie dał się z czasem wprowadzić język niemiecki przy galicyjskich sądach szlacheckich, sądach kryminalnych, jakoteż magistratach lwowskim i brodzkim. W środku tego urzęda zaczęły używać języka niemieckiego. Co dało powód, że sejm r. 1826 złożył prośbę u tronu, aby jeżeli ma już zajść jaka zmiana w sądach, używano w nich języka narodowego. Na to odpowiedziało najwyższe postanowienie z d. 10. sierpnia r. 1830, że ma pozostać przy dotychczasowem używaniu, i że urzędnicy mają się powstrzymać od wszelkiej samowolnej przemiany. To najwyższe postanowienie zostało także głoszone tak sędziom, jak adwokatom i stronom w prawach poźniejszych z lat 1831 i 1833.

W roku 1840 nadwornym dekretem z dnia 29. grudnia dozwolono sądom aby w przedmiotach urzędowych używały języka niemieckiego do wyższych instancyj, jakoteż w korespondencyach z innemi urzędami. Tyczyło to się wszakże tylko zewnętrznego urzędowania; w wewnętrznym wszakże stosownie do zasady: „Exceptio firmat regulam“ powinno było zostać po dawnemu. Niemniej przeto zaczęły sądy używać języka niemieckiego w swoich urzędowaniach. Stany zgromadzone na sejm w roku 1841 podały znowu prożbę do tronu w tym samym przedmiocie, na co przyszła odpowiedź w roku 1844, że ma pozostać przy dawnych przepisach. To najwyższe postanowienie zostało stanom ogłoszone w roku 1846. Od roku 1846 niema kraj legalnego organu, za pomocą którego mógłby składać u stóp tronu swe prożby i potrzeby. Życzenie i potrzeba języka polskiego w sądownictwie jest rozpowszechnione w kraju, bo strony na swe podania polskie odbierają odpowiedzi, których nie rozumieją zawsze; bo nierozumiejący krajowego języka w tych pismach niemieckich dopuszczają się nieraz omyłek stronom szkodliwych; bo strony nie mogą prawdziwego powziąść przekonania, jak ich sprawy były zastąpione; bo nareszcie tłumaczenie i ułożenie podań w obcym języku naraża strony na większe koszta. Nakoniec język polski był zawsze używany w sądach patrymonialnych, i to używanie potwierdzonem zostało najwyższym postanowieniem z roku 1844.

W najnowszych czasach miało być wydane ministeryalne rozporządzenie, w którem polecono wyższym sądom krajowym, aby w stosunkach ze stronami używały języka krajowego. Ale i to rozporządzenie nie zostało należycie ogłoszone. Jeżeli w tem rozporządzeniu znajdują się ustanowienia, do jakich się wyższe sądy w Galicyi odwołują, w takim razie i to ministeryalne rozporządzenie nie odpowiedziałoby życzeniom kraju. Wedle niego bowiem wyroki i rozporządzenia w niemieckim ułożone języku, mają być stronom w pierwszej dopiero instancyi wydane w tłumaczeniu polskiem. Tryb wewnętrznego urzędowania powoduje sądy także do tego, że rozporządzenia do tabul krajowych ułożone w języku niemieckim stronom doręczone bywają w polskiem tłumaczeniu. Jakie ztąd powstają zamięszania i nieraz pokrzywdzenia prawne, jakie koszta i jakie zwiększenie sił pracujących, nie potrzebuję dowodzić. Tryb ten urzędowania nienaturalny, kosztowny i stronom często szkodliwy, jest powszechną kraju skargą. I nie zamilknie ta skarga prędzej, aż gdy sądy galicyjskie wedle układów internacyonalnych dostaną urządzenia narodowe i język polski zostanie w nich językiem urzędowym.

Co do władz administracyjnych, wyszło rozporządzenie z dnia 21. grudnia 1859, aby urzęda w stosunkach z stronami używały krajowego języka. Rozporządzenie to wydane przez pana ministra spraw wewnętrznych zrobiło w kraju najlepsze wrażenie i w całej ludności wywołało uczucia najszczerszej wdzięczności. Znaleźliśmy, że po przezwyciężeniu koniecznych trudności przechodu z jednego systemu do drugiego, życzeniom ludności stanie się także zadosyć. Administracyjne władze już teraz tę mają korzyść, że wszystko dzielniej i prędzej postępuje. Chociaż młodzież polska nie leniła się nigdy iść do służby publicznej i dawała zawsze dowody wierności i przywiązania do tronu, nowe to rozporządzenie, wedle którego i przy obsadzeniu wyższych miejsc krajowcy uwzględnionemi będą, stanie się dla młodzieży nowym bodźcem, by się z tem większą starannością poświęcała służbie publicznej. Kraj zaś uzyska tę największą dla siebie korzyść, że będzie administrowany w języku dla siebie zrozumiałym i przez krajowców, którzy z językiem i stosunkami krajowemi najlepiej są obznajomieni i których niezaprzeczenie dobro kraju i monarchii najwięcej obchodzi.

Gdy więc po tem mojem rzeczy przedstawieniu zbiorę w myśli wszystkie potrzeby, życzenia i usposobienie kraju, jakoteż położenie moje jako doradcy korony, ciśnie mi się do ust prośba, aby przy rozwiązaniu ważnych zadań państwa, jakiemi się zajmujemy, nastąpiło także uznanie praw Polakom przez układy internacyonalne zaręczonych, a przez Najjaśniejszego monarchę nigdy nie zapoznanych.

Mowca kończy godząc się na sprawozdanie wydziału co do ustępu tyczącego się tego przedmiotu. Życzy sobie tylko aby w pierwszym ustępie, gdzie mowa jest o rozdrażnieniu powszechnem, mianowicie przy słowach: „Powszechny kierunek teraźniejszego systemu edukacyjnego, mianowicie w stosunkach językowym i narodowym, jest wreszcie przedmiotem rozwagi ścisłej, albowiem nie można zaprzeczyć jako w tym względzie panuje wielkie niezadowolenie w wielu częściach monarchii“ — dodać jeszcze — „że te same stosunki językowe tyczące się języka w wychowaniu młodzieży, takie same sprawiają wrażenie w innych gałęziach, mianowicie w sferach sądownictwa i administracyi.“

Radca Starowiejski popiera jak najmocniej wniosek poprzedniego mowcy.

Minister sprawiedliwości odpowiada o tyle, że zwraca uwagę na rozporządzenie nowe co do języka w sądownictwie i które albo już zupełnie weszło w wykonanie, albo wkrótce wejdzie.

Prezes ministrów: „Pan radca Kraiński wspomniał o traktatach tyczących się Galicyi. Nie mam tych traktatów pod ręką, a na pamięć spuszczać się niechcę. To tylko mogę zapewnić, że te traktaty są w tym względzie bardzo nie pewne i nie wyraźne.“

Mimo to zapewnia p. minister, że Najj. Pan wiernie zasadę tę w wykonanie wprowadzi, jaką obwieścił w przemowie do rady państwa.

Hr. Szecsen dodaje do zdania p. Kraińskiego, które dzieli najzupełniej, to tylko, że i w innych krajach, a mianowicie w jego kraju rodzinnym kwestya językowa wpływa bardzo na usposobienie publiczne. Mniema wszakże, że w tej mierze dosyć będzie odwołać się do ustępu, jaki się już znajduje w komitetowem sprawozdaniu.

Hr. Apponyi objawia sympatyę swoją dla sprawy, w obronie której radca Kraiński wystąpił, i mówi, że te same cierpienia dotknęły Węgry, a nigdzie prawo nie było dotkliwiej naruszone jak tam w mowie ojczystej. Przedmiot ten jednakże ostatecznie załatwionym dopiero być może w pomyślnej organizacyi ogólnej. Radzi zatem poprzestać na wniosku wydziałowym.

Radca Haimberger, długim pobytem w Galicyi upoważniony potwierdza wprawdzie słowa p. Kraińskiego po części, ale twierdzi, że nigdy nie chciano wyrugowywać języka polskiego z sądownictwa mianowicie, gdzie on długi czas zostawał. Wszakże utrzymuje, że sam miał w ręku procesa prowadzone w języku polskim.

Radca Starowiejski dodaje, że adwokatom nigdy nie pozwolono pisać po polsku. Pisali z początku po łacinie, a potem nakazano im pisać w języku niemieckim.

Baron Lichtenfels sprzeciwia się wnioskowi p. Kraińskiego, w którym zdaje mu się upatrywać dążność do zupełnego wypędzenia języka niemieckiego z sądownictwa, by w nim polski tylko język był używany. W ogóle mowca jest przeciwny temu, aby narodowości rozdzielane zostawały przez wyłączne używanie krajowego języka, i urządzenie szkół, jak się zdaje, w ten sposób, aby każda narodowość innego nawet języka prócz narodowego używać nie umiała. Węzeł polityczny, któryby łączył w państwo więcej narodowości, jest wedle niego wyższym od zasady narodowości. Austrya może tylko państwem pierwszego rzędu pozostać przez ścisły związek wszystkich krajów koronnych. Do tego związku koniecznym jest wspólny język, tak pomiędzy krajami koronnemi jak i dla wielkiej części wykształconej Europy, z którą Austrya w ścisłych zostaje stosunkach.

Zasada narodowości wedle takiego rozumienia wyłącznego, stałaby się zasadą rozrywającą związek państwa. Taka zasada najmniej jest stosowną w krajach, w których istnieje kilka języków narodowych, sprowadzała by bowiem wielkie zamieszanie. Urzędnicy w takim razie więcej dbaliby o znajomości lingwistyczne niżeli o uzdolnienie urzędowe, na czem by urzędowanie cierpieć musiało. Nie sprzeciwia się mowca kształceniu języków narodowych, ale żąda by był język wspólny dla wszelkich urzędów i dla klasy wykształceńszej. Co do Galicyi dodaje, że potrzeby wspólnego tam języka już to dowodzi, że tam istniał dawniej jako taki język łaciński.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.